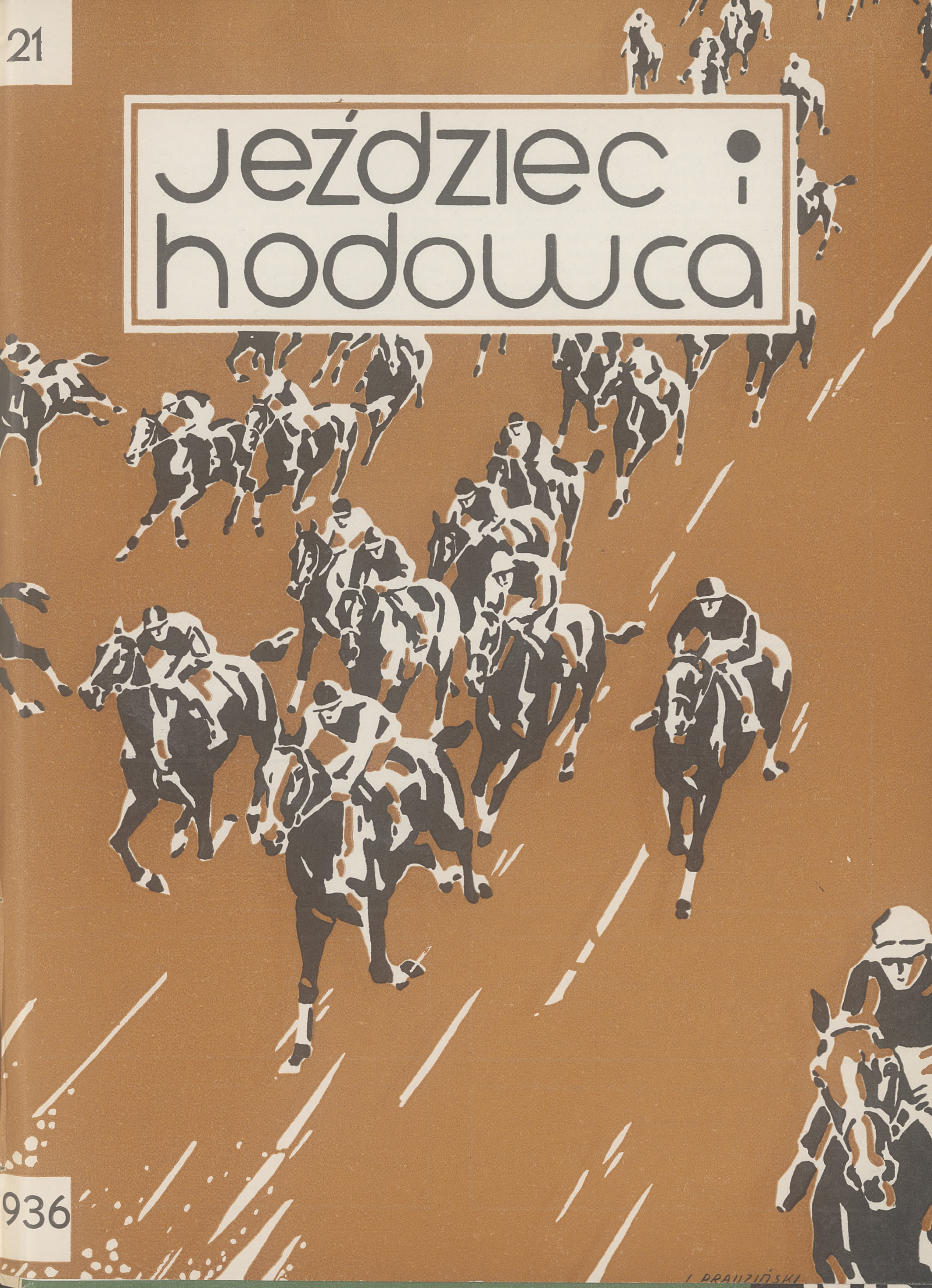
21

Jeździec i hodowca



936

KONKURS FOTOGRAFICZNY „ŁOWCA POLSKIEGO"

Zwyczajem dorocznym ogłaszamy konkurs fotograficzny na artystyczne zdjęcia łowieckie.

Tematem zdjęć mogą być sceny z życia zwierzyny łownej w warunkach naturalnych, sceny myśliwskie, wreszcie zdjęcia krajobrazowe z terenów łowieckich.

Ponieważ zdjęcia przeznaczone są do reprodukcji w „Łowcu Polskim", przeto miarą wartości nadesłanej fotografji będzie obok tematu i strony artystycznej zdjęcia, jej przydatność techniczna do reprodukcji. W tym celu format zdjęcia (odbitka z kliszy) nie może być mniejszy, niż 6 × 9, względnie 6 × 6 cm. Powiększenia mogą być nadsyłane z klisz rozmiaru „Leica". Odbitka powinna być wykonana na papierze bromo-srebrnym w kolorze czarnym. Zdjęcie musi być ostre i wyraźne.

Na konkurs mogą być nadsyłane bądź pojedyńcze fotografje, bądź szereg zdjęć (najmniej 3) tegoż autora. Na każdem zdjęciu powinien być podany tytuł obrazu, marka aparatu oraz godło autora. Imię, nazwisko i adres autora należy dołączyć w osobnej zaklejonej kopercie, opatrzonej godłem, podanem na fotografjach. Każdy autor może nadsyłać fotografje tylko pod jednem godłem.

Wyróżniające się zdjęcia będą nagradzane bądź nagrodami pieniężnemi (4 nagrody w kwocie 150 zł., 100 zł., 75 zł., 50 zł.), bądź żetonami (złotemi, srebrnemi i bronzowemi). Nagrody pieniężne będą przyznawane za serje (szereg zdjęć), żetony — za zdjęcia pojedyńcze. Autorowie seryj mogą obok nagrody pieniężnej otrzymać za wybitne zdjęcie pojedyńcze z danej serji także żeton (nie więcej, niż jeden) albo odwrotnie — mogą otrzymać żeton za pojedyńcze zdjęcie bez otrzymania nagrody pieniężnej za serję.

Jako dodatkową nagrodę za całokształt pracy fotograficznej autorom nagrodzonych seryj przyznaje się całoroczną prenumeratę „Łowca Polskiego". Ponadto wszyscy autorowie, nagrodzeni na Konkursie, otrzymają zeszyt „Łowca Polskiego", w którym ogłoszony będzie wynik Konkursu fotograficznego. Przy większej ilości zasługujących na wyróżnienie fotografji seryjnych, mogą być przyznane dalsze 3 nagrody w postaci całorocznej prenumeraty „Łowca Polskiego".

Skład Sądu Konkursowego stanowić będą pp. W. Garczyński, J. Gieysztor, K. Czampe, S. Kamocki i W. Zabiełło, względnie zastępcy: pp. J. Dylewski i J. Kobylański.

Redakcja zastrzega sobie prawo reprodukcji wszystkich nadesłanych na Konkurs zdjęć fotograficznych oraz prawo ewentualnego udzielania odbitek, lub klisz drukarskich, do użytku pism łowieckich krajowych lub zagranicznych w celach propagandowych.

Termin końcowy nadsyłania fotografji na Konkurs ustala się na dzień 31 października r. b.

REDAKCJA „ŁOWCA POLSKIEGO" WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 35, TEL. 607-98

Jeździec i hodowca

21

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV. WARSZAWA, 20 LIPCA 1936 R.



RUTBAH, klacz kaszt. czystej krwi arabskiej, ur. w 1932 r. po Nedjari od Djeballa, hod. i wł. Romana ks. Sanguszki. Wygrała w 1935 r. 17.170 zł., m. in. nagrody: Bronic, Sahiby i Produce, w 1936 r. 21.571 zł. — Derby i Oaks.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



NA PASTWISKU W JUDITTEN.

M. Szczepski
Naczelnik Wydziału Pom. Izby Rol.

Trakeny — Prusy Wschodnie

Łączność krwi konia wielkopolskiego i pomorskiego z koniem wschodnio-pruskim

(Dokończenie)

Georgenburg.

Z kolei pozwolę sobie naszkicować wrażenia z Państwowego Stada Ogierów w Georgenburgu. Stado leży w terenie najlepszego okręgu hodowlanego — również włościańskiego — słynie z tego, że wyposażone jest w największą ilość pierwszorzędnych ogierów, by sprostać wysokim wymaganiom terenu. Stwierdziłem, że stado istotnie mieści w sobie ogiery bardzo wysokiej klasy, nieustępujące tym, które widziałem w Trakenach. Większość ich to wychowankowie Traken, Weedern, Kallwischken i in. Niema tutaj ogiera, który nie zdałby — przed wcieleniem do stada — egzaminu ze swych zdolności. W stadzie skoncentrowane są ogiery z najwybitniejszych linji rodowych. Synowie Tempelhütera, Jagdhelda, Charma, Bulgarenzara, Alaskafuchsa, Dampfrossa, Cancary i in. są najliczniej reprezentowani. Ogiery przedstawiano kolejno, według pochodzenia, od 10 — 25 z każdej linji rodowej. Równa budowa i maść wywołują u widza wrażenie, że ogiery ulane są z jednej i tej samej formy. Ogiery — bez wyjątku — b. głębokie, są jednak w naszem pojęciu niedość przyziemne. Harmonja i szlachetność linji kształtów, nadzwyczaj dobrze uformowana noga, żywy i regularny ruch z dobrą akcją przednią, budzą zachwyt. Skoncentrowanie tylu wybitnych ogierów w jednem państwowem stadzie jest idealne, daje bowiem kierownikowi „Stada" możność metodycznego ich rozprowadzania i celowego zastosowania ich krwi w terenie, co może dać nadzwyczajne owoce, tem większe, że i pogłowie matek w promieniu działania tego stada jest podobno b. wyrównane i w krwi, podobnie jak ogiery, wysoce skonsolidowane.

Rastenburg.

Drugie Państwowe Stado Ogierów oglądałem w Rastenburgu. Leży ono w okręgu już poważnie nasilonej hodowli konia pogrubionego (zimnokrwistego). Zbyt późna pora popołudniowa utrudniała dokładniejszą lustrację. Stado posiada oprócz ogierów szlachetnych poważny dział ogierów zimnokrwistych. Mimo, że P.S.O. Rastenburg uchodzi — obok Georgenburga — za Stado drugorzędne, pokazane ogiery szlachetne, w ilości 70, były również doskonałe; wychowane są przeważnie w hodowlach prywatnych, położonych w rejonie działania tego Stada. Ogiery wywodzą się z tych samych linji rodowych, jak i z Georgenburga. Ogierów kalibru cięższego, propagowanego przez dawniejszy rząd, nie widziałem ani w Georgenburgu, ani też w Rastenburgu.

Poza Trakenami, Georgenburgiem i Rastenburgiem zwiedziłem trzy prywatne stadniny: Weedern, Juditten i Buylien.

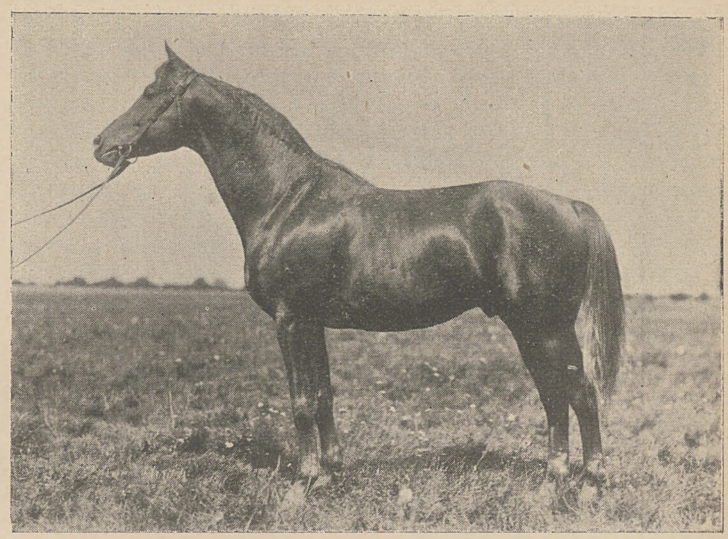
Weedern.

Stadnina prywatna Weedern była przedmiotem specjalnego zaciekawienia. Twórca tej stadniny — von Zitzewitz — zmarł przed kilku miesiącami, pozostawiając po 33-letniej systematycznej, mozolnej pracy stado, które cieszy się ustaloną sławą. Pani von Zitzewitz, wtajemniczona we wszelkie arkana tej hodowli, zademonstrowała najpierw młodzież, następnie stado matek. Weedern dysponuje obszarem 1.625 ha ziemi, w tem 310 h naturalnych pastwisk, cieszy się renomą wzorowego, b. intensywnie prowadzonego gospodarstwa. Zniszczone w czasie wojny, odbudowane zostało nowocześnie. Od lat 30 stosowany jest w stadzie metodyczny chów krewniaczy, bazujący się na krwi takich protoplastów, jak Friponier xx, Moeros xx i Chamant xx. Długotrwały, umiejętny, celowy, konsekwentny dobór najlepszych ich potomków półkrwi przy jednoczesnem stosowaniu ostrej, systematycznej selekcji, nadał temu stadu nadzwyczajne wyrównanie i piękno. Stosowany w Weedern dawniej kult form, z mniejszem uwzględnieniem mechaniki ruchu, ustąpił przed 10-ciu laty, pod wpływem krytyki, miejsca innemu kierunkowi, który dąży konsekwentnie do ulepszenia ruchu z jednoczesnem dalszem kultywowaniem pięknych kształtów, jednak więcej zrównoważonych. Ponieważ ze wszystkich w Prusach Wschodnich używanych folblutów, najlepszymi chodami odznaczał się Moeros (wspaniałym, lekkim, wyniosłym wyrzutem przedniej nogi), oraz Friponier (b. posuwistym, regularnym ruchem), Weedern nasilało krew tych folblutów (występującą w ich potomstwie) i osiągnęło zupełnie swój cel. Pogłowie Stada szczyci się dziś idealną formą, i składa się z 60 matek, dzieląc się zasadniczo na trzy rodziny, które wywodzą się z trzech wyjściowych klaczy: Bill Bill (rodzina B), Fanny (rodzina F) i Sonnenlicht (rodzina S), ugruntowane na silnym imbreedzie krwi wyżej wymienionych ogierów. Rodzina B. jest dominująca. Weedern nastawione jest na produkcję pierwszorzędnych ogierów, oraz koni myśliwskich i remontowych. Do samych stad państwowych Weedern sprzedało przeszło 50 reproduktorów. Matki traktowane jak folblutki, używane są wyłącznie do rodzenia źrebiąt. W gospodarstwie pracują wyłącznie konie zimnokrwiste. Stadnina — w naszem pojęciu — prowadzona jest bardzo luksusowo. Modele klaczy nie ustępują w niczem klaczom trakeńskim — kasztanowatym — wydaje się nawet, że je pod względem perfekcji i szlachetności przewyższają, mimo, że obecnie stado ogierami pełnej krwi bezpośrednio nie operuje. W ruchach widziałem kilka klaczy, które rozwijały nadzwyczaj lekki, prawidłowy chód, o beznagannym wyrzucie przedniej nogi.

Źrebięta przedstawiono w stajni (po zluzowaniu ich z uwięzi od żłobu). Cały przychówek — pod względem harmonji kształtów — uformowania kończyn — suchości — zbliża się do ideału. Odniosłem z wyglądu całości stada jaknajlepsze wrażenie. Pewne objekcje wyniosłem jednak co do strony ekonomicznej tej tak luksusowo prowadzonej stadniny i niemniej co do dzielności użytkowej potomstwa, pochodzącego z klaczy półkrwi, nigdy nie używanych do pracy na roli.

Juditten.

Stadnina Juditten zalicza się do czołowych hodowli, powstałych dopiero w okresie powojennym, czyli w okresie tworzenia silniejszego modelu konia wschodnio-pruskiego — produkuje ogiery i remonty. Obszar jej wynosi 1193 ha, z czego ok. 300 ha łąk i pastwisk. Właściciel i jednocześnie jej twórca p. von Kuenheim (zmarły krótko po pobycie moim), idąc po linji tendencji ówczesnego rządu, kroczył celowo do chowu silniejszego modelu konia. Natężony systematyczny chów krewniaczy przyśpieszył proces ustalenia. Stado — jednolitej maści ciemno-gniadej — liczy obecnie 60 klaczy i uchodzi obok gniadego trakeńskiego stada za najsilniejszą i najwybitniejszą „gniadą" hodowlę Prus Wschodnich i zdołało wywalczyć sobie poważną renomę w kraju i zagranicą. Klacze — o mniej szlachetnej głowie i szyji i mniej wyrazistym kłębie — aniżeli z Weedern — są w dużych ramach, szeroko postawione, przyziemne, dobrze związane i ożebrowane, muskularne, osadzone na niskiej silnej nodze, krótkiej piszczeli i reprezentują typ **praktycznego konia półkrwi.** Linja grzbietu i zadu nie jest bynajmniej krótka. Ruch lekki, prawidłowy, przy długiej łopatce jest posuwisty, wyrzut przedniej nogi zadawalający. Suchość pozostawia nieco do życzenia. Stado powstało głównie na podłożu krwi ogierów i matek gniadego stada trakeńskiego (Herrscher — Letzter Mohikaner — Chamant), dostarczyło P. S. O. w Rastenburgu — po wojnie — przeszło 40 ogierów, co świadczy o wysokim jego poziomie. W źrebięciarni wychowuje się dużo źrebiąt nabytych u okolicznych gospodarzy. Przychówek własny jest b. wyrównany i silnie rozwinięty. Klacze pracują w gospodarstwie.



DAMPFROSS.

Buylien.

Pozatem zwiedziłem nadprogramowo, dla orjentacji, hodowlę konia remontowego w Buylien (p. dr. Stahla). Stado nie przekracza przeciętnego poziomu podobnej hodowli w Polsce. Hodowca uzyskuje 1300—1800 M. (w przecięciu 1500 M.) za konia remontowego.

Jeżdżąc w terenie autobusem, miałem możność zaobserwować, że praktyczni rolnicy posługują się w pracy na roli przeważnie końmi pogrubionymi, zwykłymi mieszańcami, co dowodzi, że pogłowie końskie prowincji Wschodnio-pruskiej uległo poważnemu przekrzyżowaniu.

Streszczenie wrażeń.

Reasumując wrażenia z pobytu mego pozwalam sobie stwierdzić, iż:

1. Koń wschodnio-pruski zmienił swój przedwojenny model poważnie in plus. Pokrój w poszczególnych jego częściach jest obecnie więcej zrównoważony. Przeładowany przód w stosunku do średniej i zadniej partji zanikł. Głowa szlachetna, szyja długa, naogół jest zachowana. **Linja grzbietu i zadu wydłużyła się.** Głębokość tułowia obniżyła się, ożebrowanie spotężniało. Przednia noga jest lepiej uformowana. Zbyt długa piszczel — dawniej często spotykana — ustąpiła miejsca krótszej. Staw skokowy, jak i postawienie kończyn jest bez zarzutu. Mechanika ruchu poprawiła się znacznie. Wyrzut przednich nóg jest obecnie bardziej wyniosły. Zbyt niski chód, wywołujący potykanie się, wyrugowano; również usunięto nierzadko dawniej obserwowany chód „z kolana". Ogiery i klacze cechuje należyty umiar szlachetności, oraz nerw i stal. Podstwę do takiej oceny daje pogłowie widziane w Królewcu, Trakenach, Georgenburgu i Weedern, częściowo w Rastenburgu i Juditten.

2. Wysoki poziom zalet z naturalną harmonją formy dzisiejszego konia wschodnio-pruskiego przypisać należy:

a) naturalnym warunkom wychowu,

b) celowemu i metodycznemu kojarzeniu i koncentrowaniu — w chowie krewniaczym — krwi osobników pochodzących z wybitnych i ustalonych linji męskich i żeńskich,

c) **ostrej systematycznej selekcji** w obranym kierunku,

d) jednoczesnemu uwzględnieniu zdolności użytkowej, wykazanej w ostrych próbach dzielności.

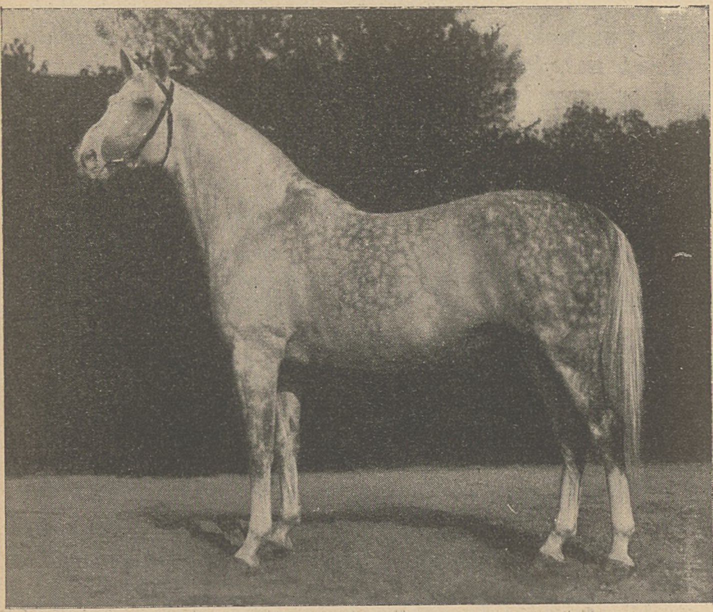
3. Nowoczesny koń wschodnio-pruski:

a) przedstawia typ konia szlachetnego półkrwi — praktycznego dla celów armji oraz potrzeb rolnictwa większości powiatów Wielkopolski i Pomorza,

b) łączy się w dalszym ciągu z krwią większości pogłowia konia szlachetnego tych ziem,

c) reaguje łatwo na karmę, odznacza się szybkością dojrzewania, co w ekonomice chowu konia szlachetnego jest walorem wysoce doniosłym.

d) odznacza się na **torach konkursowych** nadzwyczajną dzielnością, którą góruje nad końmi innego pochodzenia,



CANCARA.

e) dzięki silnie skoncentrowanej krwi wybitnych rozpłodników daje rękojmę wiernego przelewania swych cech i właściwości na potomstwo,

f) może wzmocnić pogłowie koni półkrwi Wielkopolski i Pomorza oraz zaszczepić pożądany więcej umiarkowany temperament w szeregi produkowanych koni remontowych,

g) powstrzymać napór konia zimnokrwistego.

4. W Prusach Wschodnich istnieją źródła nabywania wysokowartościowych ogierów wspomnianego typu. Nabywać należałoby jednak tylko wybitne ogiery o dobrym układzie rodowodowym, dostosowanym do prądów krwi nurtujących w żyłach miejscowych klaczy. Ogiery powinny być, zdaniem mojem, do użytku oddawane tym stadom i okolicom, które mają odpowiednie podłoże w matkach i zdecydowane są dążyć metodycznie do chowu podobnego konia rodzimego oraz jego stabilizacji, opartego na własnych linjach rodowych.

5. Założenie w Polsce zakładu do przeprowadzania prób sił i zdolności użytkowej ogierów półkrwi szlachetnej na wzór Zwionu-Traken uważać należy za rzecz niecierpiącą zwłoki.

„Organizacja elit".

Nawiązując do wrażeń, wyniesionych z Prus Wschodnich, podkreślam konieczność większego ugruntowania i u nas w hodowli konia pojęcia „elity i zarodowości". Podczas kiedy w hodowli zbóż, bydła, trzody chlewnej, owiec i in. znane jest oddawna określenie „elita", czy też „zarodowość", nadawane przez Izby Rolnicze standartowym hodowlom, o jasnym kierunku wzgl. ustalonej krwi i rasie, to w hodowli koni istnieje pod tym względem do dziś dnia wielka dowolność. Hodowcy koni stali i stoją na stanowisku, że chów koni nie może być podciągnięty do reguł, praktykowanych w innych gałęziach produkcji zwierzęcej, czemu jednak przeczą ustalone naukowo zasady ogólnej hodowli.

Liczne, lecz **jakościowo** słabe pogłowie koni w Państwie Polskiem trudno będzie podnieść do wyższego poziomu bez wyjściowych stad elitarnych, brak których odczuwa się u nas na całej linji, szczególnie zaś w zakresie hodowli konia szlachetnego półkrwi. Stadniny Państwowe — wytwarzające materjał zarodowy — daleko idącym potrzebom kraju sprostać nie mogą. Musi się więc pod tym względem szukać wydatnej pomocy stad prywatnych, które naogół — za wyjątkiem może kilku — nie stoją jeszcze na wysokości zadania, by produkować ogiery. Nie opierają się bowiem na ustalonej krwi. Dość zresztą spojrzeć w rodowody nabywanych ogierów półkrwi, by się o tem przekonać. Ogierami takimi można wprawdzie wytwarzać produkty półkrwi, nigdy jednak nie ustali się niemi hodowli.

Przykładem klasycznej hodowli konia szlachetnego półkrwi są Prusy Wschodnie. Posiadają one bowiem — obok Traken — liczne prywatne standartowe stada, jakoteż — dzięki wiekowej, systematycznej i celowej pracy — własne utrwalone linje rodowe oraz rdzenne z glebą związane szczepy żeńskie, którym teren ten zawdzięcza swoisty typ konia i cieszący się — sławą światową — indywidualizm regjonalnej hodowli. Wschodnio-pruskich hodowców cechuje wytrwałość, konsekwencja w obranym kierunku, znajomość rzeczy oraz **zupełne podporządkowanie się w doborze rozpłodników** władzom Związku i jego czynnikom fachowym.

Taki stan rzeczy ujawniłby się niewątpliwie w przyszłości i u nas, gdybyśmy wprowadzili do hodo-

wli więcej systemu. Winien on być przedewszystkiem stosowany w stadach zarodowych. Inne stada pójdą niewątpliwie zczasem za przykładem stad uznanych, co przyczyni się do stabilizacji hodowli i planowego wyodrębnienia okręgów hodowlanych. System kwalifikacyjny mógłby być później ew. zaniechany, lecz dopiero wtenczas, gdy zaistnieje u nas stan rzeczy, mający dziś miejsce w Prusach Wschodnich.

Akcja ta miałaby wielkie znaczenie, bo na podstawie wytycznych kwalifikacyjnych zdołanoby:

1. Przy pomocy Związków hodowlanych lub Izb Rolniczych tam, gdzieby związki nie istniały, wypośrodkować stada posiadające osobniki o wzorowym typie, nadające się do dalszej reprodukcji i kwalifikujące się do określenia ich mianem „stad zarodowych". Stada te należałoby ogłosić dla celów publicznych jako źródła nabywania standartowego materjału zarodowego o specyficznym typie, potrzebnego dla P. S. O. i prywatnych hodowców.

2. Wyeliminować — z biegiem czasu — z rynku — materjał zarodowy, zwłaszcza męski, wątpliwej wartości hodowlanej, nieustalony, pochodzący ze stad reprodukcyjnych, eksperymentujących różną krwią, opóźniający proces stabilizacyjny a temsamem wnoszący rozszczepienie w szeregi końskie.

3. Przyśpieszyć proces ustalenia typu wzorcowych stad, ujętych w dyscyplinę nowoczesnej techniki hodowlanej, które w zależności od uznania Związków mogłyby być z biegiem czasu podniesione do wyższego stopnia zarodowości, a więc do „elity", będącej przykładem kultury hodowlanej dla okolicznych hodowców.

4. Dzięki oddziaływaniu tych stad, wytworzyć rodzimy w danej okolicy typ konia.

Kwalifikacja stad zarodowych powinna być zdaniem mojem zależna od:

1. Istnienia na miejscu wystarczających dla takiego stada pastwisk i urządzeń gospodarczych.

2. Posiadania minimalnej ilości klaczy, wymaganej przez odnośne zarządzenia. Klacze te winny być w typie ustalone, w eksterjerze wyrównane, krwią do siebie zbliżone i rodowodowo odpowiednio wylegitymowane.

3. Przyjęcia przez właściciela stada obowiązku:

a) nieodbiegania od kierunku hodowlanego,

b) poddania stada pod fachowe kierownictwo działającego na terenie Związku Hodowlanego,

c) licencjonowania klaczy — genealogicznego rejestrowania ich w księgach stadnych, wychodzących w druku oraz w księgach hodowlanych Związku,

d) poddania stada ew. próbom dzielności użytkowej.

Stada uznane za zarodowe powinny się cieszyć daleko idącemi przywilejami, wyrażającemi się w:

1. Przydziale pierwszorzędnych ogierów państwowych, odpowiadających krwią, typem i dzielnością miejscowym klaczom stadnym.

2. Pierwszeństwie (jeśli nawet nie wyłącznem uprawnieniu) sprzedaży reproduktorów dla P. S. O. i popierania zbytu wyprodukowanego materjału przez właściwe czynniki.

3. Specjalnem wyróżnianiem w nagradzaniu koni z tych stad, na wystawach i pokazach. (Byłoby nawet wskazanem, by materjał pochodzący ze stad reprodukcyjnych wogóle wykluczony był z obsyłania wystaw, gdyż sam fakt wywodzenia się z takiego stada, nie stawia ich na równym poziomie z eksponatami ze stad zarodowych).

4. Otaczaniu ich specjalną opieką „ex officio", zasilaniu ulgowemi kredytami, udzielaniu im daleko idącej pomocy w ich poczynaniach, jakoteż zachowaniu ciągłości ich pracy i rozwoju na obranej drodze.

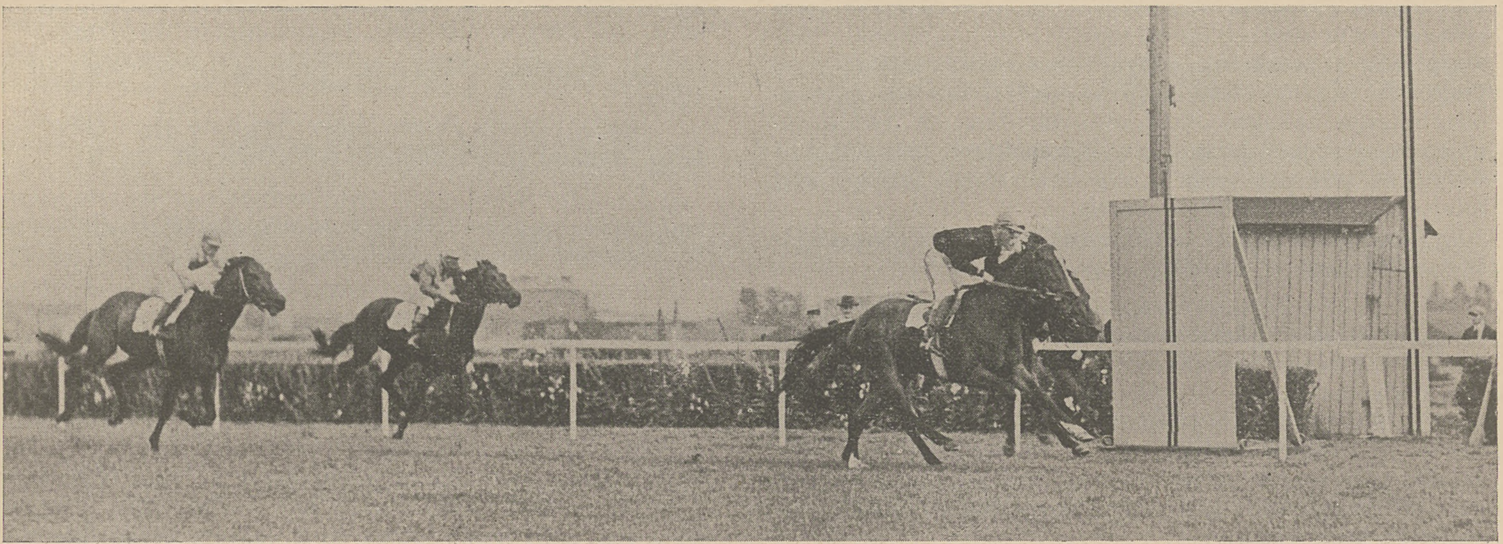
5. Udzielaniu im nadzwyczajnych dodatków za konie remontowe.

Wobec tego, że tego rodzaju akcja kwalifikacyjna może napotkać w chwili obecnej na duże trudności, podsuwam jeszcze myśl, by ew. stworzyć dwie kategorje takich stad. Niższą stanowić powinny „stada zarodowe" (wstępne), wyższą „stada elitarne".

Po ew. wprowadzeniu w życie systemu kwalifikacji stad zarodowych w hodowli koni — nie należałoby już w przyszłości rozproszkowywać krwi wybitnych i kosztownych ogierów w stadach drugorzędnego znaczenia. Wtenczas byłoby też na czasie, importować dla tych stad ogiery wysokiej wartości i przebojowej klasy bez względu na ich cenę.

Jestem przekonany o tem, że kwalifikacja stad zarodowych — elitarnych stanowić będzie nowy etap rozwoju krajowej hodowli koni. Rozkwit bowiem innych gałęzi produkcji zwierzęcej — po zastosowaniu podobnego systemu kwalifikacyjnego — świadczy o tem, że ta droga jest najbardziej wskazana do wyłonienia elity naszego krajowego pogłowia końskiego, a co za tem idzie, do stabilizacji pewnych typów koni w kraju i wzniesienia ogólnej hodowli na wyższy poziom.





Nagrodę Kozienic im. Min. Roln. i R. R. (15.000 zł. — 2.100 m.) wygrywa 4 l. kl. c. gn. NAPAŚĆ (Bafur — Nabotoris) hod. i wł. br. Mencel, bijąc pod żok. Pasternakiem: Bałtyka, Libretto, Irisa, Gaffeura, Bobrujska i Pamira.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z DEKADY

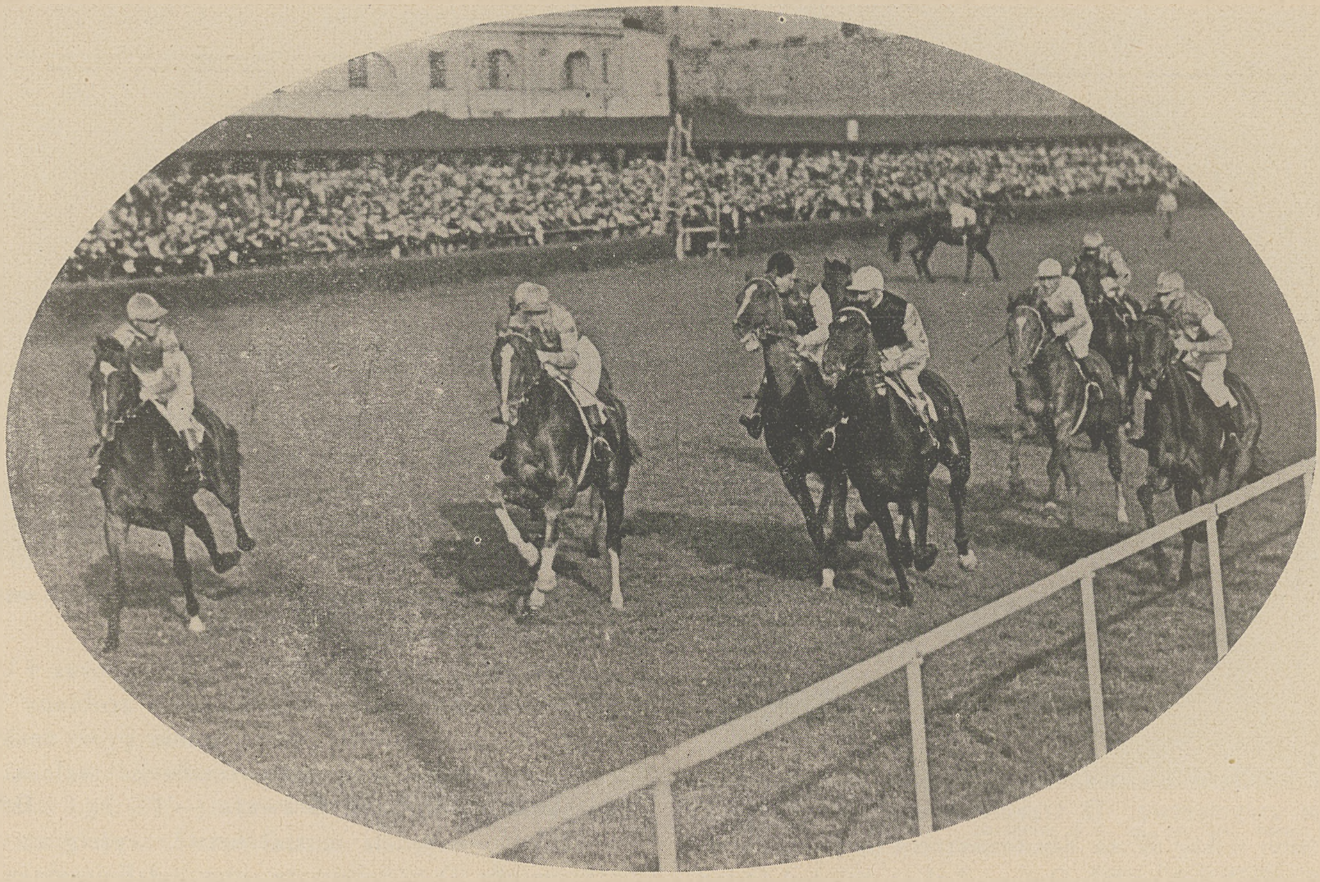
Znowu Napaść — Czterolatki na przodzie w nagrodzie im. Ministra Rolnictwa i R. R. — Łby i krótkie łby — Niezwykle udane handicapy zamykające sezon — Habdank z linji Tempete — Nurt pod najwyższą a mimo to za małą wagą — Turenne pokazuje swe właściwe oblicze.

Sobota, dzień 35 wyścigów.

Rozgrywka nagrody **Kozienic,** imienia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych (15.000 zł., 2100 mtr.) zakończyła się zdecydowanem zwycięstwem koni czteroletnich nad trzyletnimi i była całkowitem potwierdzeniem faktu stwierdzonego przez nas po rozgrywce nagr. Jubileuszowej, że rocznik 1932 jest lepszy od rocznika 1933.

Warunki nagr. Kozienic wykluczały w r. b. tylko dwa konie — Horynia i Bandita — ten ostatni wykluczony był z dwóch tytułów (zwycięstwo w nagr. Prezydenta Rzplitej i w Jubileuszowej) co jest faktem dosyć rzadkim. Gonitwę poprowadził z początku umiarkowanem tempem, później zaś ostro 3 l. Pamir, mając za sobą Bałtyka. Libretto i Iris na końcu. Koło stajen Bałtyk wychodzi na czoło wyścigu, odsadza się od pola o kilka długości i wydaje się, że ma zwycięstwo zapewnione. Żaden z trzylatków nie mógł zdobyć się na wydatny finisz — Iris spróbował ruszyć naprzód, ale bez żadnego efektu. Taksamo Libretto nie posuwa się naprzód. Natomiast następuje szalony finisz żok. Pasternaka na Napaści: spada on jak piorun na Bałtyka, żok. Fomienko jest zaskoczony, broni się, lecz **Napaść** bije Bałtyka zdecydowanie, choć tylko o krótki łeb. Na trzeciem miejscu stanął Libretto, a dopiero na czwartem — trzyletni Iris. Piąty był 3 let. Gaffeur, — dalej 4 l. Bobrujsk i leader Pamir. Na usprawiedliwienie trzylatków nadmienić trzeba, że forma ich pozostawiała dużo do życzenia. Co do Gaffeur'a, to tłomaczy go ciężki wyścig w nagr. Jubileuszowej — 6 dni temu, gdzie biegał on ponad wszelkie pochwały. Iris nie biegał jednak od Derby i forma jego tembardziej musiała nas martwić. Libretto, podkreślamy, biegał źle: nie nacisnął on na tempo wyścigu, tak jak zwykle już koło pierwszych stajen, a na finiszu nie miał oczywiście żadnych szans przeciwko błyskawicznemu rzutowi Napaści — rzutowi klasowego konia. Czas gonitwy był 2 m. 14 s. (7—33—30½—31½—32).

Obecny na wyścigach współhodowca klaczy p. Mencel otrzymał cenną nagrodę honorową ofiarowaną przez Pana Ministra Rolnictwa i R. R.; jest to druga nagroda honorowa jaką zdobyli pp. Menclowie w ciągu niespełna tygodnia za cenną Napaść, córkę importowanej z Anglji (przez p. M. Bersona) Nabotoris.



Po starcie w Handicapie Chambery (10.000 zł. — 2.200 mtr.).

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z kolei interesowała nas najbardziej gonitwa **I kat.** na dystansie 2800 mtr.: przeprowadził ją i wygrał **Hogarth** (Öreg lak), lecz dopiero po walce z Jaworem III, który na dłuższym dystansie, a przy umiarkowanem tempie szedł bardzo swobodnie i nadspodziewanie świeżo wyglądał — a wydawało się w poprzednich gonitwach, że ma on już wogóle dość. Żokeja Vargę krytykowano, że przez wciśnięcie się między Hogartha i bandę nie mógł finiszować i dlatego przegrał o łeb do Hogartha. Zarzut niesłuszny: z całą pewnością twierdzimy, że Varga finiszował usilnie do końca i że ani na chwilę nie potrzebował przestać wysyłać konia z powodu braku miejsca; ciasno było — to prawda, ale od czego jest właśnie taka umiejętność, jaką posiada Varga? W odstępie 3 dł. trzecim był Kubań, a pole uzupełniała Latona. Czas gonitwy 3 m. 6½ sek. (56—34½—32½—32—31½) — z równomiernem przyspieszeniem.

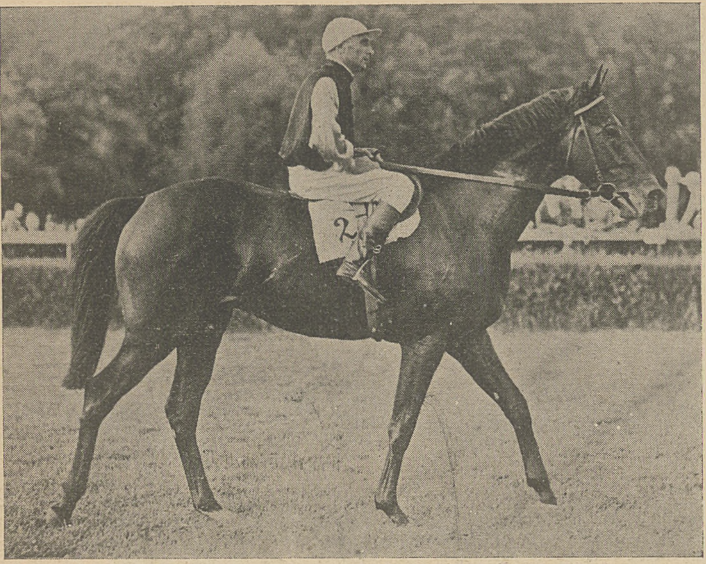
Zwycięstwem o krótki łeb zakończyła się także gonitwa III kat. na derby-dystansie: **Jarosław** (Gill) pokonał swego rówieśnika i towarzysza z lat źrebięcych Jaspisa — oba ogiery pochodzą z Golejewka i są po Harlekinie.

Wogóle tego dnia padały takie rozstrzygnięcia: w gon. IV kat. Łoza (Büvesz) pobiła w walce o **pół długości** Muzę; w gon. V kat. **Wyga** (Patrizier) **w walce o szyję** wyprzedził Harcerza. A dalej: **Napaść** i **Jarosław** wygrały **o krótki łeb,** a Hogarth — o łeb.

Niedziela, 5 lipca. Dzień 36 sezonu i ostatni programowy dzień wyścigów wiosennych. Dwa wielkie handicapy, zamykające właściwy sezon, były pierwszorzędną atrakcją i dostarczały licznym widzom wielkich emocji, a pozatem stanowiły bardzo piękny widok.

Handicap Chambery (10.000 zł., 2200 mtr.) zgromadził 10 trzylatków, lecz niestety, Kłopot został na starcie. Pozostanie konia na starcie w wielkich gonitwach odczuwamy zawsze z największą przykrością. O ile w gonitwach grupowych nie ma to żadnego znaczenia, o tyle w gonitwach dużych — jest faktem nieodżałowanym. Mamy niektóre konie bardzo trudne i bardzo niesforne, mamy jeźdźców, którzy, rzecz oczywista, chcą złapać najkorzystniejszy start dla swego konia; to też nerwy i uwaga startera mogą czasami częściowo zawieść — to ludzkie i zrozumiałe. A część naszej publiczności przez swe niespokojne zachowanie niekiedy przeszkadza starterowi w wykonywaniu jego nad wyraz ciężkich obowiązków — opanowywania ludzi i zwierząt. Ona też jest czasami odpowiedzialna lub współodpowiedzialna za niepożądane incydenty na starcie, krzywdząc przytem człowieka, który nigdy nie dał powodów po temu, aby można mu było zarzucić choć cień niestaranności czy niesumienności.

Świetnym wyglądem w Hcp. Chambery zwracała uwagę Orgja — do końca też była w walce. Z grupy koni na prostej wyłonił się Sandomierz (55½ kg.), którego na finiszu pokonał o szyję **Habdank** — naj-



HABDANK (Ricsay — Hunleany) 3 l. og. c. gn. p.p. Wł. hr. Pinińskiego i E. Kownackiego (żok. L. Varga).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

wyższa waga w polu (60 kg.). Tego konia, wraz z większością publiczności, uważaliśmy za głównego kandydata na zwycięstwo. O trzecie miejsce walczyły aż trzy konie: o $1\frac{1}{2}$ dł. za Sandomierzem ostatecznie minęły celownik łeb w łeb Orgja i Łuk, a tuż był Orlando. Czas gonitwy 2 m. $21\frac{1}{2}$ s. (13—33—$33\frac{1}{2}$—32—30).

Habdank, 3 l. og. c. gn., ur. w st. W. hr. Pinińskiego.

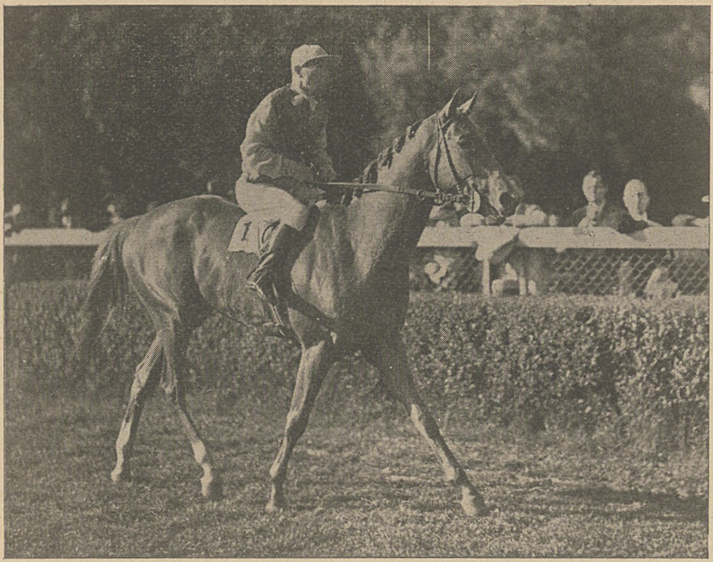
Hunleany				Ricsay OeD, BK			
Orsza		The Story		Situs		d'E. FD Dagor	
Tempete 4	Gouvernant 25	Sweet Story 5	Sundridge 2	Senta 13	Prince Olaf 2	Roquette 4	2 D. L. Ec. Flying Fox 7

Orsza była rodzoną siostrą Łoma, a Tempete, była jedną z najcenniejszych matek, jakie się znajdowały w stadzie kruszyńskiem; dała ona m. in. kapitalnego Groma II, Księcia Pana, Łoma, Jasną Panią, oraz Izbicę, matkę Mości Księcia. — Hunleany jest więc bardzo wartościową klaczą stadną.

Handicap Kordjana dla 4 l. i st. og. oraz 4 l. klaczy (10.000 zł., 2200 mtr.), był taksamo zrobiony bez zarzutu, a przytem rozegrany ładnie i w doskonałym czasie. Nie podobna było rozdzielić walczących aż do samego celownika **Grawera** (—$3\frac{1}{2}$ kg.) i **Babinicza** (— 3 kg.) — sędzia musiał uznać wyścig za nierozstrzygnięty. O pół dług. trzecim był finiszujący Łokietek. Pole z 12 koni zaraz za startem rozbiło się na 2



Handicap Chambery (10.000 zł. — 2.200 mtr.) wygrywa 3 l. og. c. gn. HABDANK (Ricsay — Hunleany) p.p. Wł. hr. Pinińskiego i E. Kownackiego, bijąc pod żok. L. Vargą: Sandomierza, Orgję, Łuka, Orlando, Markitę, Orleana, Maczugę, May Wong i Kłopota (zost. na starcie).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



GRAWER (Oszczep — Jersey Lilly) 4 l. og. kaszt., hod. i wł. p. Z. Dobieckiego (żok. Fomienko).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

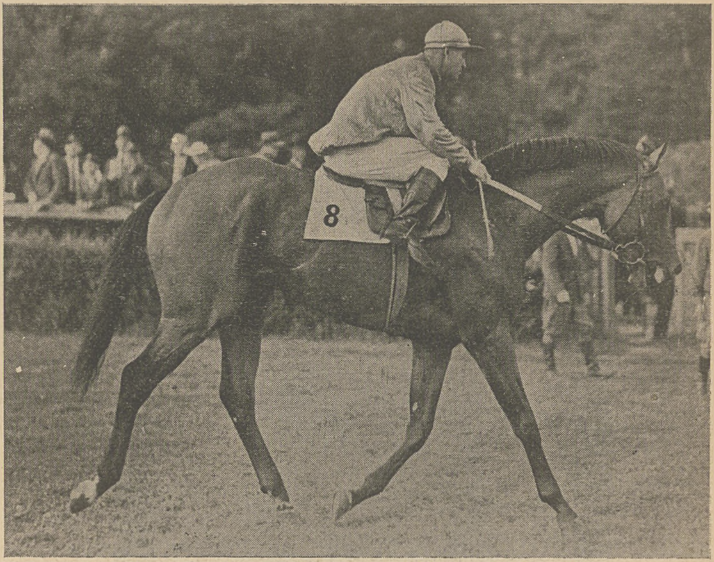
oddzielne grupy, które na ostatnim zakręcie złączyły się, a na prostej stawka stanowiła jedną ławę.

Czas 2 m. 19½ sek. — o 2 sek. lepszy od czasu wykazanego przez trzylatki.

Te dwa handicapy przedzielone były gonitwą z płotami (Handicap, 4.000 zł.), w której płn. **Nurt** — sam dobry skoczek i syn skoczka — mimo najwyższej wagi, pokonał z łatwością Gawędę (64 kg.), Irkuta (74 kg.) i 2 inne konie, przyczem, jak się okazało mógł nieść równie dobrze 80 kg., jak i te 77 kg., z którymi minął celownik o 7 dług. przed najbliższym koniem.

Czas 3 m. 42½ sek. — dystans 3200 mtr.

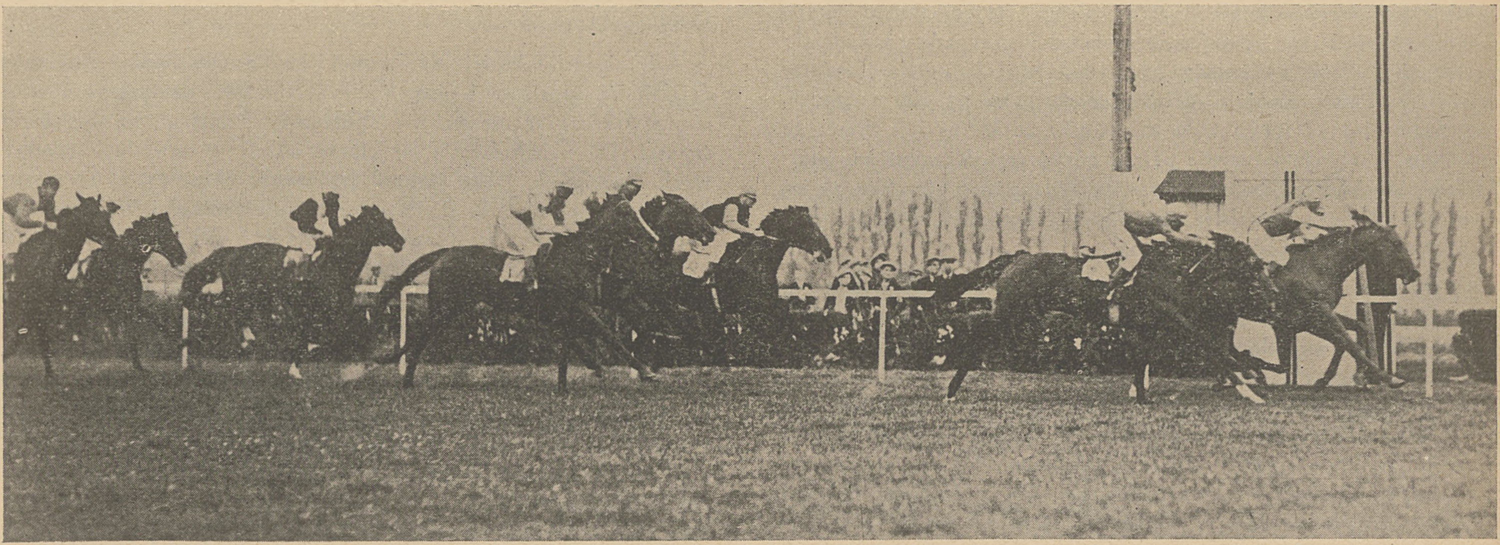
Pola w ostatnim programowym dniu wyścigów były duże, gra ożywiona i obroty totalizatora były nawet nieco wyższe niż w odpowiednim dniu (nagrody Jubileuszowej) w roku 1935.



ORLEAN (Parachute — Garonna), 3 l. og. gn. hod. Stand. Państw., wł. p. S. Szwarcsztajna (żok. B. Gulyás).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

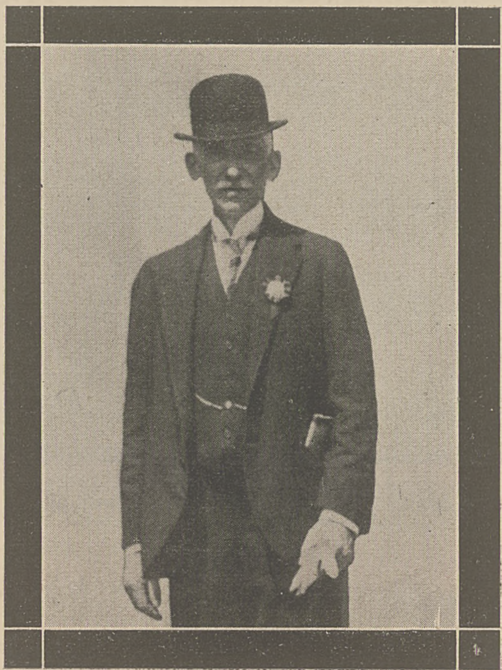
Gonitwę I kat. wygrała **Massacre**, bijąc Jantosia.

Na uwagę zasługuje już trzecie zwycięstwo (w IV kat.) ogiera **Turenne**, który w rękach por. Bukowieckiego ujawnił dopiero swą właściwą formę.



Handicap Kordjana (10.000 zł. — 2.200 m.) wygrywają łeb w łeb 4 l. og. kaszt. GRAWER (Oszczep — Jersey Lilly) p. Z. Dobieckiego i 5 l. og. gn. BABINICZ (Fils du Vent albo Palamedes — Bettina) p. A. Mieczkowskiego, bijąc: Łokietka, Nalewkę, Kazbeka, Akcepta, Wichra III, Loridana, Della, Rewersa, Satrapę i Heljosa.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa

Ś. p. Paweł Popiel



Zegar życia niepowstrzymanie posuwa się naprzód, najlepsze starania i troski, najgorliwsze medyczne zabiegi, nie zdołają go nigdy w tym biegu okiełznać, przedłużyć dni. Wolą Opatrzności kierowane, mają one swój, w niebiesiech już dawno, z chwilą urodzenia jednostki, ustalony, wyznaczony kres. Czasokres życia, niezawisły od ludzkiej woli, da się jedynie takiemi czy innemi, rozsądnemi lub bezładnemi, celowemi czy ujemnemi, postępowaniami uwydatnić, jego wahadło zostawia po sobie widomy, korzystny ślad, jako rezultat człowieczej działalności, albo odwrotnie, pył niepamięci okrywa trumnę, kilka zdawkowych, stereotypowych mów pogrzebowych, parę szablonowych kondolencyj najbliższej rodzinie i ślad niema, życie mknie dalej. Z najgłębszym bólem i z najszczerszym żalem przypada mi w udziale rzucić garść słów na świeży grób wielkiego obywatela i działacza, ś. p. Pawła Popiela, dziedzicznego pana na Kurozwękach, zmarłego 23-go czerwca 1936-go roku w wieku 66 lat. Słowa te nie są w stanie dostatecznie pełnie odzwierciadlić rozmiaru pustki, jaką nieubłagana śmierć zostawiła, wierzyć się nie chce, że jej zawistna siekiera powaliła, zdawało się, krzepko, silnie jeszcze, wrażonego w rodzimy grunt, dęba.

Ś. p. Paweł Popiel należał z pewnością do tych jednostek, których hasłem przez całe życie było spełnianie obowiązku. Różnorodna Jego działalność, liczne, znaczne ślady utrwaliła, Jego postać żyć będzie dobrem, promiennem światłem w pamięci obecnego pokolenia oraz w następnych. Żniwo pracy ś. p. Pawła Popiela było obfite, Zmarły nie uginał się przed przeciwnościami, których burzliwe epoki wojenna i powojenna Mu nie szczędziły, zwalczał je, w miarę sił i możności, jako ten dąb opierał się skutecznie huraganom, dziejowym kataklizmom, aż zegar życia godzinę śmierci wydzwonił.

Urodzony w 1870 roku, z rodzicielskiego domu wyniósł zasady, stanowiące Jego drogowskazy na całe życie. Z mlekiem matki wyssał miłość do kraju, głęboką wiarę, wychowanie wpoiło Mu przywiązanie do tradycji, autorytetu, ziemi rodzinnej, zrozumienie, że posiadanie tej ziemi nie polega wyłącznie na egoistycznych celach użycia czy wyróżnienia się ponad inne stany, lecz skutkuje społeczne obowiązki i gospodarcze zadania niesienia kultury rolnej. Zasłużony, starożytny ród Popielów długie wieki dzierżył w swem władaniu piękne Kurozwęki, będące oazą w okolicy postępu, przechodząc w nieprzerwanym łańcuchu z pokolenia na pokolenie. Ukończywszy studja, Zmarły w trudnych warunkach obejmuje rodowy majątek, stawia sobie za cel doprowadzenie go do kwitnącego stanu i usilną pracą wnet wyniki pomyślnie osiąga. Zamiłowany leśnik rychło dbałemi zalesieniami doprowadza swoje lasy do pierwszorzędnego poziomu, gospodarka leśna kurozwęcka służy za wzór najdalszym okolicom, rolnictwo również jest doskonale postawione.

Ś. p. Popiel nie dba o rozgłos. Za najpodstawowszy obowiązek poczytuje utrzymanie ziemi rodzinnej, pojmuje je za swą życiową misję. Jest konserwatystą w najpełniejszem, ale też i najrozumniejszem, znaczeniu tego słowa. Nie jest konserwatystą na efekt, ani zachowawcą dla bufonady, którego kwintesencja spoczywa na snobiźmie, chwaleniu się koligacjami i bezkrytycznem powtarzaniu: „odi profanum vulgus et arceo".

Rozumie, że konserwatyzm, ten prawdziwy, twórczy konserwatyzm, jest ciągłym wysiłkiem, jest świadomą, trudną pracą uzgodnienia postępów świeżych czasów z doświadczeniami stuleci. Że, wbrew różnym, nieraz jakże krzykliwym, a poprostu demagogicznym, prądom, należy nieugięcie, niezłomnie, stać na straży zasadniczych kanonów społecznego ładu: Wiary, Hierarchji, Tradycji i Autorytetu, będących filarami praworządnych ustrojów i że obalenie któregokolwiek z nich powoduje chaos, upadek wartości moralnych, w prostej drodze prowadząc do bolszewizmu.

Głęboko wierzący, Sodalis Marianus, skromnym trybem życia dawał przykład innym, naśladowania godny. Dorocznie w Kurozwękach odbywające się rekolekcje odbywały się i w tym roku, tak się złożyło, że podczas nich właśnie nastąpił zgon. Ś. p. Popiel zmarł, pojednany z Bogiem, uczestnicy rekolekcji za Jego zacną duszę odprawiali modły. W dacie śmierci, właśnie w czasie rekolekcji zaszłej, tkwił jakby symbol, nie był to pospolity zbieg okoliczności.

Obok działalności społecznej na podkreślenie zasługuje działalność sportowa i pisarska. Przywiązanie, sentyment do konia, zwłaszcza rasowego, nie opuszczały Zmarłego aż do chwili śmierci. Od najmłodszych lat bierze udział w zawodach sportowych, wyścigach, jakże jeszcze podonczas skromnych. To czasy Pławna, Ćmielowa. Ś. p. Paweł z zamiłowaniem i brawurą dosiada szeregu koni w steeplach, płotach, biegach myśliwskich i dystansowych. „Z żyjących mało już kto te czasy pamięta". Nie bez wzruszenia przychodzą na myśl te właśnie słowa Zmarłego, wyrażone w Jego licznych feljetonach z tego okresu. Jakby przeczuwając zbliżającą się śmierć, szczególnie w ostatnich latach zbierał i ogłaszał dane z owej epoki. Śmiało rzec można, że Zmarły był „arką przymierza między dawnymi a nowymi laty". Należał do tych nielicznych, żyjących jeszcze, którzy byli bezpośrednimi świadkami pławieńskich imprez, hodowli Reszków, Lubeckich, Niemcewiczów, Grabowskich i tylu, tylu innych. Z drobiazgową ścisłością odtwarzał w szeregu, mrówczą pracą, znaczonych, monografij, dzieje poszczególnych stad. Pamięć miał fenomenalną. Bez wahania cytował najdalsze linje w pedigree konia pełnej krwi ubiegłego stulecia, i to każdego konia.

Z siodłem nie rozstawał się aż do dni ostatnich. Nie zważając na podeszły już, wiek, niestrudzenie, z zapałem i z młodzieńczą pasją i werwą, odbywał niemal corocznie, dalekie konne wycieczki, mające na celu krajoznawstwo i podtrzymanie „zdrowego ducha w starem ciele". Dla, ponad 60-letniego, człowieka, fraszką było przejechanie w jednym roku dystansu: Kurozwęki — Bałtyk, a następnie Kurozwęki — Wołyń. Niemal legendarną stała się wierzchowa klacz własnego stada „Jedynka", wierna towarzyszka Jego, zaiste młodzieńczych, eskapad. W dowód uznania jeździeckich zasług Zmarły, na miesiąc przed zgonem, został odznaczony przez P. Z. J. honorową odznaką, którą, wobec choroby, odebrał zań syn.

Wrażenia z tych wycieczek Zmarły skrzętnie opisywał i wydawał w broszurach, których ukazało się kilka (ostatnia: „Wiślanym szlakiem do polskiego morza na koniu"). Pisane ciekawie, barwnie, odznaczają się w pierwszym rzędzie szczerą miłością Polski i głęboką erudycją. Ś. p. Popiel na każdej karcie wspomnień, w najbłahszym czasami temacie, zainteresować potrafi źródłową dygresją, historyczną, literacką, geograficzną. „Le style — c'est l'homme". Jakże pogodna, sympatyczna, za serce chwytająca, jest Jego postać, z tych kart się wyłaniająca. Coś jakby z przeszłości, jakaś nuta ubiegłych wieków, roztacza się przed oczyma czytelników. Pokrewieństwo twórcze z Pamiętnikami Paska może. Jest niewątpliwe, że, gdyby ś. p. Popiel pisał w wieku Paska, za pierwszorzędny talent literacki, rewelacyjny poprostu, uznanyby został.

Jak pięknie zakańcza Zmarły broszurę „Wiślanym szlakiem", pisze bowiem „Piękny jest nasz kraj, ale, mimo tylu pamiątek rzadko już dochodzi do uszów echo jego wielkiej przeszłości; starałem się go dosłuchiwać w wycieczkach tegorocznych na dystansie 2.873 klm., wprawdzie nie od morza do morza, ale w każdym razie „Wiślanym szlakiem" od Krakowa po Gdynię, której latarnie morskie oświetlają nowe światowe drogi naszemu nowoczesnemu, wielkiemu Państwu, jego rozwojowi i mocarstwowej potędze".

Ś. p. Popiel zdawał sobie sprawę, że echo wielkiej przeszłości do uszów naszych rzadko dociera, na widok potępieńczych powojennych swarów załamywał ręce i szczerze nad nimi ubolewał. Nie rozumiał ducha nowych czasów, przekreślającego dorobek tak materjalny jak moralny przeszłości, miast czerpać z niej to, co samo doświadczenie za pomyślne wykazało; zżymał się na bezduszny fiskalizm, źle pojmowaną demokrację, niwelującą wszystkich na jeden szary, przeciętny poziom, z pełną odwagą cywilną zwalczał te, szkodliwe dla państwa, objawy, w długim szeregu doskonałych artykułów na łamach pism codziennych, przedewszystkiem w „Czasie", tudzież pism fachowych (lwowski „Rolnik", „Gazeta Rolnicza"). Jego prace stale były cechowane wytwornym stylem, wielką umiejętnością pisania, rozmachem pióra. Jako sportsman i długoletni hodowca, o niezaprzeczonym talencie pisarskim, jako przy tym umysł niezmiernie żywotny, interesował się nieprzerwanie wszelkiemi objawami z życia wyścigowego i hodowlanego, czemu dawał wyraz w ogromnym zbiorze artykułów, drukowanych w Polsce na szpaltach „Jeźdźca i Hodowcy" którego Zmarły był najwierniejszym, aż do dni ostatnich, współpracownikiem, i w prasie zagranicznej. Tu tkwi, dużej bardzo doniosłości dla państwa, czynnik propagandy, propagandzie naszej hodowli za granicą. Ś. p. Paweł oddał tu bezcenne wprost usługi. Liczne Jego prace, zamieszczane w „Sport Welt", „Le Sport Universel Illustre", i to prace kapitalnie wprost ujęte, rzucały dokładne światło na rozwój naszej hodowli, o jakiej, w zaraniu niepodległego bytu, Europa, albo mało, albo wcale nie wiedziała, sądząc, że to, co mieliśmy przed wojną, zostało radykalnie podczas wojnw zniszczone.

Z tych artykułów, z tych niezliczonych wprost prac, jeszcze raz zaznaczyć należy tytaniczną poprostu cierpliwością pisanych, utworzą się napewno grube tomy. Bije z nich entuzjazm, umiłowanie i głębokie znawstwo konia szlachetnego. Człowiek nawskroś zacny, szlachetny, prostolinijny, umiał zyskiwać przyjaźń ludzką. Znała Go cała Polska, każdy sportsman czy hodowca ma przed oczyma tę rasową, wysmukłą sylwetkę, pełną dystynkcji, czaru, staropolskiego wdzięku. Młodszych swych kolegów z niwy hodowlanej jakżeż często obdarzał życzliwą, przyjacielską radą, z jakimż oddaniem studjował połączenia, o które Go ci koledzy prosili, nie bacząc na stratę czasu, na inne jakieś zajęcia. Z wielkiem zainteresowaniem objeżdżał pojedyńcze stada, mniej szczęśliwe zachęcał do wytrwania, do wiary w siebie, dodawał im animuszu i bodźca.

W tym pobieżnym szkicu nie sposób jest scharakteryzować szerzej, omówić dokładniej, postaci, która przerasta ramy dziennikarskiego wspomnienia. Jego prace powinny zostać zapobiegliwie skatalogowane, skomasowane i w zbiorowych księgach wydane Należy się to nietylko Jego pamięci, należy się też następnym pokoleniom, które czerpać z nich będą wiedzę i ciągłość do swoich, w danej dziedzinie, poczynań. Zbiór artykułów publicystycznych stanowić będzie cenny dokument epoki i, być może, wskazania, jak właśnie błądzono, grzeszono w zakresie społeczno-skarbowym i jak trzeba postępować na przyszłość, iżby dobro Państwa skutecznie i korzystnie gruntować.

Ludzi typu ś. p. Popiela jest dziś niesłychanie mało. Powiedzmy szczerze, są na wymarciu. Czyż człowiekowi XX wieku, choćby był w pełni sił życiowych, chciałoby się jeździć po kraju, zamiast wytwornym Austro - Daimlerem, konno? spisywać wspomnienia potem? czyż nie lepiej, strawiony na to czas, poświęcić na bridge'u? Pisać, pisać ciągle? o rzeczach, które kiedyś tam były, w zamierzchłej przeszłości? Wszak wiek XX-ty, wiek radja, samolotów, telewizji, nie nadaje się do takich sentymentalnych dywagancji. Lepiej pogrążyć się w najbezpośredniejszym utylitaryzmie, w tym, co namacalną, realną korzyść przynosi.

Wyścigi, sport przeszkodowy? to są takież rozrywki, jak bak, ruleta, jest przecież totalizator, o to chodzi. Czy wygra koń X, czy Y? obojętne, ważne, że wygrała jedynka nie dwójka, i że za jedynkę płacili więcej, gdyż grano na trójkę, która była faworytką. Znaczenie towarzyskie sportu, jako miejsce zebrania elity, śmietanki socjalnej? ależ to faramuszki, to śmieszne rzeczy wobec demokracji XX-go wieku! — Hodowla dla hodowli? jako sztuka dla sztuki, jako „l'art pour l'art"? w czasie, gdy tych hodowców „pur sang" jest coraz mniej, gdy wszystkich powoduje ciasny interes i wyrachowanie?

Ś. p. Popiel nie rozumiał takich zdań, system myślenia obecnego wieku był Mu najzupełniej obcy, jak obok skały płynęły i znikały podobne zdania i podobne osądy.

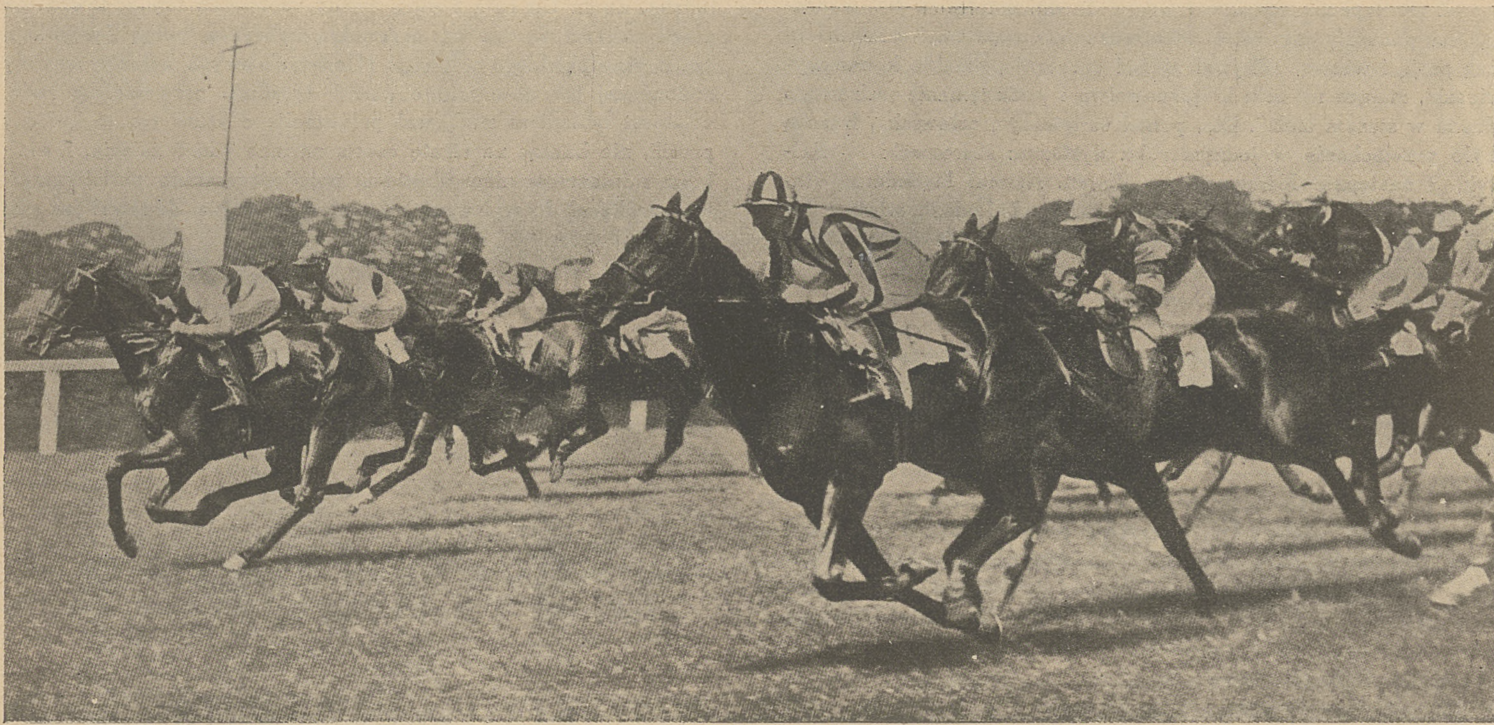
Niech mi wolno będzie dorzucić na zakończenie nutę: „pro domo sua". Stosunki, jakie mnie ze Zmarłym łączyły, Jego wielka dla mnie łaskawość i dobroć, pozwalają mi na to. Brak mi będzie Jego słów sympatji, zachęty, Jego zainteresowania, gdy przez Łopuszno podczas swoich wycieczek przejeżdżał, do postępów stadnych. Jego ciekawych, serdecznych listów, w których było zawsze tyle hodowlanych wskazówek i spostrzeżeń, Jego dedykowanych mi, broszur, i depesz gratulacyjnych, gdy karta wyścigowo-hodowlana uśmiechnęła mi się kiedy. Jego nad wyraz ujmującej, szczerej, prostej mentalności i, w całym sensie tego określenia, staropolskiego odnoszenia się do ludzi.

Może, dzięki temu, że jednakowymi kategorjami społecznymi i życiowymi kierowany rozumiałem i odczuwałem Go łatwiej, wytworzyła się zaraz po poznaniu serdeczna nić, lata trwająca. Może przyczynił się i wspólny koniarski afekt, umiłowanie ziemi i przyrody.

Składam niniejszym najgłębszy hołd przed prochami zacnego człowieka. Spotkamy się zresztą — ś. p. Pawle — kiedyś na wspólnym gościńcu. Godzina ta jest może daleka, może blizka, nie od ludzi ona przecież zależy.

Zbigniew Dobiecki

Łopuszno, 9 lipca 1936 roku.



Ascot — Fragment Coventry Stakes.

Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.

Wyścigi zagranicą

ANGJA.

Poprawa sytuacji w Ascot. — Porażki derby — klasy. — Historyczna walka o Złoty Puhar. — Quashed i słówko o t. zw. wysokiej półkrwi. — Konie zagraniczne w historji Gold Cup. — Rekordowe obroty totalizatora. — Porażka Plassy. — His Grace. — Blenheim sprzedany do Ameryki. — Czasowa klasyfikacja reproduktorów. — Najlepsza klacz trzyletnia. — Różne gonitwy. — Co warte są konie biegające w Ascot? — Produkty Highborn'a II.

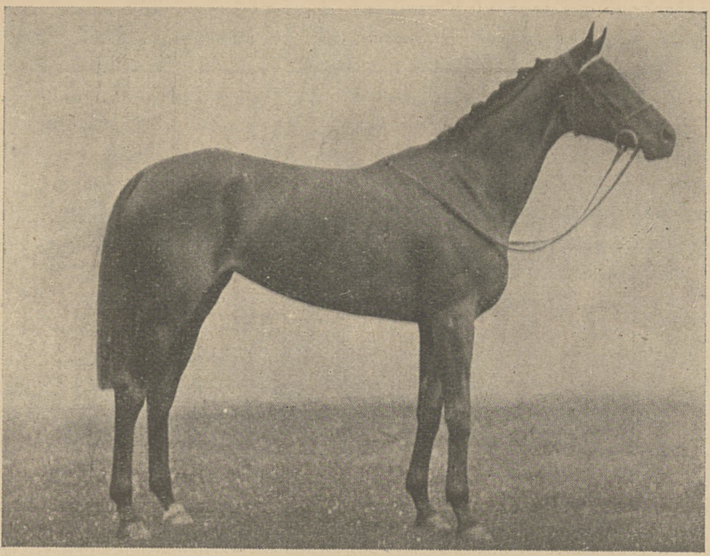
Dominującymi faktami najwspanialszego meetingu świata — Royal Ascot — były: wzrost sumy nagród wypłaconych, porażki derby — craców i świetne obroty w totalizatorze oraz Gold Cup — wyścig, który będzie miał swą osobną i ozdobną kartę w świetnej historji turfu.

I znowu wielkie zwycięstwa koni po Fairway'u.

Suma nagród wypłaconych przez 4 dni wyścigów wyniosła 78820 funtów — z czego 34370 funtów stawek i przepadków, a 44450 funtów dodało towarzystwo urządzające wyścigi. Jest to suma zaledwie o tysiąc funtów niższa od kwoty wypłaconej w postaci nagród w r. 1931, wyższa od sumy nagród we wszystkich latach następnych, a przewyższająca total z roku 1935 o (prawie) 6000 funtów. Jest to naturalnie rezultat, w pierwszym rzędzie, ogólnej poprawy ekonomicznej w Wielkiej Brytanji, w drugim — spokojnej, nie doznającej wstrząsów, konsekwentnej, pozostającej pod opieką prawa, wspólnej pracy pieniądza i rozumu.

Pod względem sportowym tor w Ascot stał się terenem kilku sensacyjnych walk. A więc przedewszystkiem derbista Mahmoud został pobity gładko, czysto i to o 5 długości przez og. **Rhodes Scholar w St. James Palace St.** (Ł. 3750, 1600 mtr) — zwycięstwo to warte było więcej niż 3 kg., które Mahmoud swemu rywalowi dawał. Jaka szkoda, że twardy tor nie pozwolił Rhodes Scholarowi biegać w Derby; od czasu 2000 Gwinei, gdzie zajął on czwarte miejsce, nie mógł on wogóle wyjść do startu. Jest to syn Pharos'a i znakomitej klaczy Book Law, a więc niesłychanie zbliżony krwią do Pay Up, zwycięzcy w 2000 Gw., który jest po Fairway (rodzony brat Pharos'a) i Book Debt (córka Book Law). Rhodes Scholar spotka się z Mahmoud'em w St. Leger — oczywiście jeśli oba konie będą fit and well. — Tay Akbar — drugi w Derby — przegrał do **Fairey'a w Waterford St.** (Ł. 2410, 1600 mtr.); tutaj różnica wagi wynosiła z górą 6½ kg. — to już może grać pewną rolę, to też w tym wypadku porażki jednego z czołowych koni nie należy uważać za bardzo kompromitującą. Zarówno pierwszy, jak i drugi koń, są po Fairway'u; og. Fairey — to koń królewski (wydzierżawiony przez lorda Derby) — pochodzi z kl. Polish Air po Lemberg.

Spotkanie klaczy Quashed z czołowym przedstawicielem amerykańskiej hodowli — ogierem Omaha, doprowadziło tłumy widzów do białej gorączki. Wściekła walka dwóch koni francuskich Massine'a i Filibert de Savoie nie grzała Anglików, zażarta batalja między Singapore i Trimdon'em pięć lat temu dała już emocje niebywałe. Ale wszystko to nic w porównaniu do finiszu wielkiego ogiera amerykańskiego z klaczą Quashed: obydwa konie i ich żokeje stoczyli walkę „swego życia" — jak mówią Anglicy. — **Quashed,** dzielna klacz, pyszna stayerka, walcząca jak lew, obroniła honor angielskiej hodowli, bijąc zamorskiego invader'a o krótki łeb, a walka ta przypominała do złudzenia pamiętny finisz w Cambridgeshire Hcp. w r. 1923, kiedy to matka Quashed — klacz Verdict pokonała francuskiego Epinard'a również o kilka cali. Trzecie i piąte miejsce w **Ascot Gold Cup** (Ł. 6700, 4000 mtr.) za Quashed i Omaha zajęły konie francuskie Bokbul (Blandford) i Samos II (Bruleur), a czwarty był Robin Goodfellow. Wyścig par exellence międzynarodowy. Czas 4 m. 34 s. Quashed według przepisów angielskich nie jest klaczą pełnej krwi — w Polsce byłaby klasyfikowana jako klacz wysokiej



QUASHED (Obliterate — Verdict) 4 l. kl. gn. lorda Stanley, zwyciężczyni Ascot Gold Cup.
Foto Sporting and Dramatic — Londyn.

półkrwi; figuruje w księdze koni półkrwi prowadzonej przez pannę Prior i uznanej w Anglji za księgę najzupełniej oficjalną.

Ostatnią klaczą, która wygrała Ascot Gold Cup, była La Fleche, córka St. Simon'a, przed 42 laty.

Quashed jest córką Obliterate (Tracery), ogiera w typie orjentalnym z prześliczną arabską głową. Linji żeńskiej Quashed jak i linji żeńskiej ojca jej matki Shogun'a — napróżno szukalibyśmy w General Stud Book. W Polsce fakt ten byłby uznany za upadek hodowli — tutaj nie wyciągają z tego wniosku, że konie półkrwi są lepsze od koni pełnej krwi, tylko, że Quashed, bijąc Omaha, wykazała, że jest jedną z najmężniejszych (gamest) klaczy, jakie zna historja bojów na torach angielskich po wsze czasy. — Koń amerykański zgotował (jeden raz w dziejach Ascot Gold Cup) klęskę koniom angielskim w r. 1882 — był to znakomity Foxhall. Koniom francuskim wiodło się lepiej, bowiem wygrały Ascot Gold Cup ośmiokrotnie: w 1866 — Gladiateur, 1871 — Mortemer, 1872 — Henry, 1874 — Boiard, 1878 — Verneuil, 1898 — Elf, 1903 — Maximum II, 1924 — Massine. — Obroty totalizatora w Ascot wykazały **wielki wzrost** i wyniosły w r. b. 425.000 funtów w ciągu **czterech dni.** Stanowi to sumę około 11-tu miljonów złotych. W porównaniu z r. ub. jest to więcej o 86.000 funtów. Stało się to z pewnością w pewnej mierze kosztem bookmacher'ów, z niewątpliwą korzyścią dla hodowli koni pełnej krwi. — Z koni, które wyróżniły się w Derby, stosunkowo najlepiej spisał się w Ascot pół-brat Quashed — ogier **Thankerton,** zdobywając **Jersey St.** (Ł. 1775, ok. 1550 mtr.) i bijąc kl. Veuve Cliquot, Boswell'a etc.

Ciężkiej porażki doznał Plassy w **Hardwicke St.** (Ł. 3270, 2400 mtr.); gonitwę wygrała francuska **Corrida** (Coronach), wyprzedzając o 2 dł. 3 letn. ogiera **His Grace.** Przypominam, że His Grace, rodzony brat Blenheim'a, był piąty w Derby. Wobec tego że Blenheim został sprzedany w tych dniach do Ameryki (podobno za 50.000 funtów) — brat jego napewno skoczy w cenie, jeśli na jesieni pojawi się na sprzedaż. — Blenheim wysłany zostanie do Ameryki bardzo szybkim parowcem osobowym „Berengaria". Trzecie miejsce w Hardwicke St. zajął 3 l. Monument, znany nam już syn Sansovino, a piąte 4 l. Portfolio (Sansovino i Short Story po Buchan i Long Suit po Lemberg).

Plassy był ósmy i nie poruszał się ze zwykłą swobodą po rozmiękłym gruncie — wyścig był rozegrany w czasie deszczu i burzy. Gordon Richards dosiadający His Grace, twierdzi, że nie wygrał tylko dzięki zmoczonym i ślizkim wodzom — nie mógł on należycie podtrzymać swego konia.

Coronation St. (Ł. 5200, 1600 mtr.) — gonitwa (dla 3 l. klaczy) o znaczeniu nie mniejszem niż 1000 Gw. i Oaks zakończyła się ponowną porażką Tideway. Stylowe zwycięstwo odniosła **Traffic Light** (Solario i Point Duty po Grand Parade i Pinprick z linji Conjure) wyprzedzając Ferrybridge i Barrowby Gem. Dzięki temu lord Astor stanął na czele listy właścicieli stajen jeśli idzie o meeting w Ascot: Rhodes Scholar, Traffic Light oraz 2-letni ogier Early School przyniosły mu razem Ł. 11690. — Zdaje się też, że Traffic Light jest najlepszą klaczą trzyletnią — przynajmniej na dystansie jednej mili.

Lovely Rosa, Tideway, Ferrybridge, Ballywelbroke — oto najbliższe sąsiedztwo klaczy Traffic Light — czołowa grupa klaczy trzyletnich, wyselekcjonowana przez dotychczasowe wyścigi w Anglji.

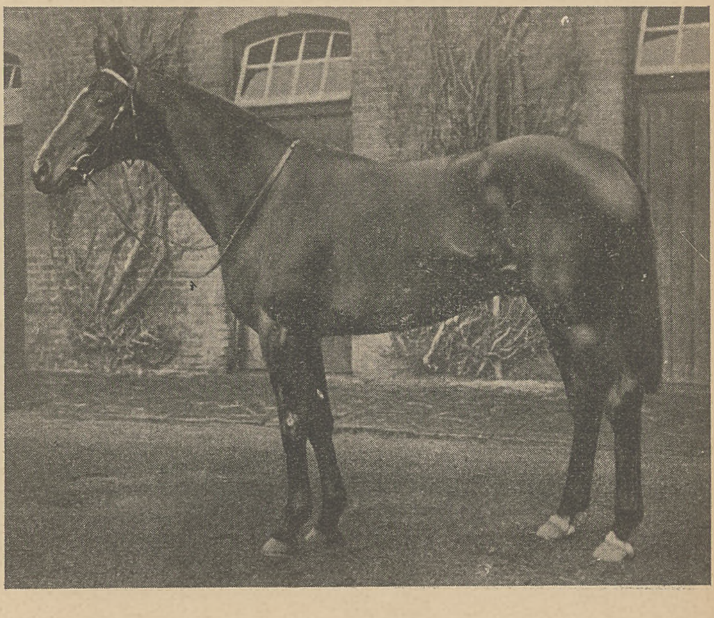
Derby — klasa biegała także w **King Edward St.** (Ł. 2605, 2400 mtr.), lecz zarówno Noble King, Carioca, jak i Raeburn kończyły w pobitem polu. **Precipitation** (Hurry On — Double Life po Bachelor's Double i Saint Joan po Willbrook) — zdyskwalifikowany za crossing po zwycięstwie w Manchester Cup, zdobył tu sowitą rekompensatę, bijąc dwa znane nam ogiery: Esquemeling'a (drugi) oraz cennego Pizarro (trzeci).

Z reproduktorów wyróżnia się w dalszym ciągu Fairway: jego synowie Fairey i Tay Akbar zajęli dwa pierwsze miejsca w Waterford St., **Fair Trial** pobił Jubie (syn Jura'y) i Joshua w **Rous Memorial St.** (Ł. 1060, ok. 1550 mtr.), a dwulatek lorda Derby **Fair Copy** (z kl. Composure po Buchan i **Serenissima)** wygrał **Chesham St.** (Ł. 2155, 1000 mtr.).

Produkty Fairway'a wygrały w Ascot 5625 funtów, lecz Obliterate dzięki Quashed może popisać się lepszą sumą Ł. 6700. Solario zajął trzecie miejsce w statystyce Royal Ascot, dzięki Traffic Light. Synowie Son-in-Law: **Valerian** (Prince of Wales St.) oraz **Bouldner** (Ascot St.) wygrali Ł. 5085. Coronach jest piąty na liście, a dalej widzimy imiona Felstead, Pharos, Royal Minstrel, Achtoi, Blenheim. Najdłuższy wyścig w Anglji — **Alexandra St.** (Ł. 1740, ok. 4400 mtr.), który przez szereg lat był domeną Brown Jack'a, przypadł w udziale doskonałemu (choć nie bardzo szczeremu w walce) stayerowi, og. **Cecil** (Foxlaw), który pokonał Fairbairn'a, Enfield'a, francuskiego Denver II. Popularny handicap **Royal Hunt Cup** (Ł. 2865, 1550 mtr.) zdobył niezdarty syn Bachelor's Double — **Guinea Gap,** a **Cork and Orrery St.** (Ł. 1360, 1200 mtr.) — „błyskawica" **Bellacose** (Sir Cosmo), bijąc og. Makila (Epinard) oraz Gynerium (Phalaris).

O dwulatkach pomówimy następnym razem.

Dodam tylko, że meeting w Ascot był, jak zawsze, świetną propagandą i wymowną ilustracją hodowli angielskiej. — Wyścigom w Ascot dał początek meeting w r. 1711 — za czasów Królowej Anny — 225 lat temu. Obecnie suma nagród rozgrywana



RHODES SCHOLAR (Pharos — Book Law) 3 l. og. gn. lorda Astora.
Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.

w Ascot stanowi 1/10 sumy nagród rozgrywanych na torach angielskich w ciągu całego roku. Niepodobna określić istotnej wartości koni tam biegających — napewno pół miljona funtów będzie cyfrą zbyt małą. Rhodes Scholar, Tay Akbar, Mahmoud, Quashed, Omaha, a dawniej Windsor Lad, Bahram, Easton — to olbrzymi kapitał, który wartość swą posiada zarówno w Anglji, jak i Ameryce, Australji, Indjach, czy Unji południowo-afrykańskiej. W znakomicie postępującej pracy nad odbudową gospodarczą Anglji, w troskach jakie ma Anglja w polityce, przy pierwszorzędnych zadaniach państwowych jakimi jest uzupełnienie siły obronnej kraju — Anglja nie zapomina o swoich dobrych koniach, nie zapomina o swych crackach, nie zapomina o wyścigach — stąd świetność wielkich prób hodowlanych w Ascot, Epsom, czy Newmarket.

✶

Hesperus syn znajdującego się w Polsce ogiera Highborn II, był drugi w jednym z największych wyścigów, przeznaczonych dla dwulatków w Ascot. **Inchkeith,** również syn Highborn'a II wygrał w Doncaster wyścig wartości prawie 800 funtów.

Brown Jack.

NIEMCY.

Nereide. — Zmienne koleje czołowych ogierów trzyletnich. — Periander i jego pochodzenie. — Derby w rekordowym czasie. — Rola klaczy importowanych z Włoch. — Sturmvogel jednym z najlepszych przedstawicieli hodowli Schlenderhan. — Trzylatki gorsze od koni starszych.

Najlepszym trzylatkiem niemieckim jest klacz **Nereide.** Nietylko góruje ona wyraźnie nad rówieśnikami i rówieśniczkami, ale i nosi miano niepobitej. W roku ubiegłym zwyciężyła ona we wszystkich gonitwach w których brała udział i w r. b. także nie zaznała żadnej porażki. Nie jest dobry rocznik — podobnie jak we Francji czy w Polsce, lecz klacz góruje w nim wyraźnie i konie urodzone w r. 1933 będą się zwały w historji wyścigów niemieckich „rocznik Nereidy".

Nereide manażowana była w r. b. bardzo oględnie. Pierwsze jej dwa spotkania odbyły się w gonitwach przeznaczonych wyłącznie dla klaczy: **Kisasszony R.** (10000 Rm., 1600 mtr.) Nereide wygrała pewnie o szyję od Unverzagt i Alexandra'y w 1 min. 40.3 sek. W **Preis der Diana** — Oaks (12000 Rm., 2000 mtr.) pobiła Alexandra'ę, podczas gdy Unverzagt była czwarta i przebyła dystans w 2 m. 4.6 sek. W **Nickel — Eintracht R.** (4000 Rm, 1800 mtr.) odbyła ostatnią próbę przed Derby, tym razem z dobrymi ogierami; po pewnej obronie ze strony wypróbowanego Reichsfürst'a — klacz pobiła go o łeb; trzeci był Walzerkönig. Zanim przejdziemy do ostatniego tryumfu Nereidy — spojrzyjmy na przebieg walk między ogierami. Walki te miały przebieg dość fantastyczny. Z początkiem sezonu — rewelacja. Wychowany w słynnym stadzie Schlenderhan og. **Walzerkönig** (Graf Isolani — Wiener Blut po Prunus i Wiener Mädel po William the Third) zabłysnął na horyzoncie po zwycięstwie w **Pr. v. Dahlwitz** (Rm. 4000, 1600 mtr.), które przyjęto z niedowierzaniem a urósł do wielkości derby - crack'a wygrywając **Henckel Rennen** (Rm. 15000, 1600 mtr.) od swego towarzysza stajennego og. Wiener Walzer, og. Kameradschaftler i sześciu innych koni. Ostatnim był Periander — co podkreślam z naciskiem.

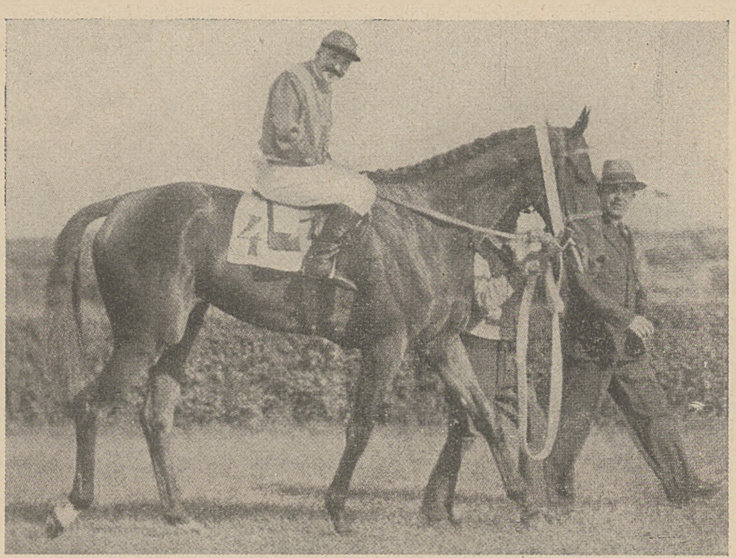
Przed stadem Schlenderhan stanęła nagle i dość niespodziewanie perspektywa zdobycia znowu błękitnej wstęgi w Hamburgu, pomimo, że oba te konie z karjery dwuletniej nie upoważniały do robienia sobie aż tak różowych nadziei. — Ale nadzieje te równie szybko rozwiały się jak przyszły.

Najpierw okazało się, że Wiener Walzer nie jest przeciwnikiem dla og. **Wahnfried** (Flamboyant i Winnica — dawna klacz ks. W. Lubomirskiego — po Kottingbrum i Orsza po Gouvernant i Tempete — pół siostra znajdującej się w Polsce klaczy Hunleany). Te dwa konie spotkały się w Dreźnie w **Preis der Dreijährigen** (Rm. 14.000, 2000 mtr.) i Wahnfried wyprzedził ogiera Wiener Walzer, łatwo o 1½ dł.; Zentaur był trzeci, Idomeneus bez miejsca.

Nadszedł dzień rozgrywki Union — Rennen; gonitwa ta pomieszała na nowo wszelkie próby sklasyfikowania trzylatków, a rezultat jej był jedną z tych niespodzianek, które czasem nigdy, a czasem dopiero po pewnym czasie znajdują swe wytłumaczenie. **Union R.** (20000 Rm., 2200 mtr.) wygrał bardzo pew-



Hamburg—Horn: Finish w Derby niemieckim 1936 r. NEREIDE (żok. Grabsch) bije: Alexandra'ę, Periander'a, Treuer Geselle, Idomeneus, Abendstimmung, Wiener Walzer, Item, Reichsfürst i Walzerkönig. Foto: St. Georg — Berlin.



NEREIDE (Graf Isolani albo Laland — Nella da Gubio) 3 l. kl. gn. st. Erlenhof (żok. E. Grabsch).
Foto: Tachyphot — Berlin.

nie **Periander** pp. Weinbergów, bijąc og. Idomeneus oraz tryumfatora z Drezna og. Wahnfried. Para ze Schlenderhan — Wiener Walzer i Walzerkönig zostały pobite kompletnie i nic nie można było wysunąć na ich obronę. Periander wygrał w dobrym czasie 2 m. 18.9 sek.

Wobec kompletnego pomieszania szyków w obozie trzylatków zaczęto mu przypisywać szanse na Derby — gonitwa o błękitną wstęgę stała się najzupełniej otwartą, dawała wszelkie możliwości. Kto to jest Periander i jak biegał dotąd?

Pierwszy jego wyścig był zupełnie dobry, gdyż w **Eröffnungs Pr.** pobił og. Wiener Walzer. W Henckel R. Wieenr Walzer był drugi, a Periander dosłownie **ostatni.**

W Botschafter Rennen — był trzeci za og. **Reichsfürst** oraz Wahnfried. Potem nastąpiło zwycięztwo w Union R. Pochodzenie og. Periander — znakomite: jest on po og. Oleander z kl. Persephone po Fervor i Perilla po Cyllene i **Perfect Love** (matka cennego Pergolese) po Persimmon — nie jest on więc pierwszym lepszym. Do czołowej grupy trzylatków zaliczamy wspomnianego już ogiera **Reichsfürst** po Favor i derbistce austrjackiej Reichenau; oprócz Botschafter R. wygrał on także Fels R., bijąc 4 let. Glaukos'a, dobrą trzyletnią klacz Alexandra, Schwarz-weiss etc.

W dzień Derby olbrzymie tłumy publiczności napłynęły do Hamburga. Po jednym nieudanym starcie, za drugim razem konie ruszyły nieźle i Periander zaraz znalazł się na froncie, a za nim poszła Nereide i reszta koni w zwartej stawce. W dalszym ciągu wyścigu konie szły w porządku Periander, Nereide, Alexandra i tak wyszły na prostą. Tutaj ż. Grabsch pchnął lekko kl. **Nereide,** która pomknęła jak strzała, wyminęła ogiera i łatwo wygrała, wśród entuzjastycznych okrzyków publiczności. Klacz Alexandra pobiła swego towarzysza stajni, ogiera Periander, który musiał zadowolnić się trzeciem miejscem, a Treuer Geselle był czwarty. Pole uzupełniły: Idomeneus, Abendstimmung Wiener Walzer, Item, Reichsfürst i Walzerkönig.

Nereide wygrała gonitwę w **rekordowym czasie 2 min.** 28.8 sek. i okazała się najlepszym koniem w swoim roczniku. Fakt, że klacz Alexandra zajęła w gonitwie drugie miejsce, fakt, że dwie klacze pobiły ogiery uważane za najlepsze — rzuca cień na wartość rocznika wogóle. A że trzylatki niemieckie są naogół słabe to potwierdzają rezultaty spotkań trzylatków z końmi starszymi.

Tem niemniej Nereide jest koniem bezwzględnie **bardzo dobrym**, a na wyróżnienie zasługuje specjalnie jej dobry charakter — idzie ona w wyścigu dobrze i z przodu i z tyłu — Nereide reprezentuje klasę. Periander'a postawiono przed zadaniem, którego rozwiązać nie mógł; gdyby w warunkach tak silnego forsowania tempa Periander zwyciężył, byłby „nad-koniem" czy „super koniem".

NEREIDE, kl. gn. ur. 1933 r.

Nella da Gubbio								Graf Isolani (albo Laland)							
Nerra di Bicci				Grand Parade				Isabella				Graf Ferry			
Catnip		Tracery		Grand Geraldine		Orby		Isolde		Majestic		Grave and Gay		Fervor	
Sibola	Spearmint	Topiary	Rock Sand	Grand Marnier	Desmond	Rhoda B.	Orme	Ibidem	Saphir	Masha	William the Third	Mount Vernon	Henry of Navarre	Festa	Galtee More

Żeńska linja pochodzi z Italji. Babka klaczy Nereide — Nera di Bicci, która m. in. wygrała Premio del Sempione — jest jednak czysto angielskiego pochodzenia, a hodowcą jej jest znany na całym świecie p. F. Tesio. Dobrze też zrobiło stado Erlenhof nabywając od p. Tesio kilka klaczy. Iniga Jones, córka Swynford'a z kl. Vice Versa — dała już stadu Erlenhof kl. **Iniga Isolani** — która wygrała niedawno gonitwę próbną dla dwuletnich klaczy. Stado Erlenhof wygrywa Derby po raz trzeci: poprzednimi zwycięzcami byli Athanasius i Graf Isolani.

Tak jak wśród trzylatków króluje Nereide, tak wśród koni starszych prym trzyma znakomity **Sturmvogel.** Oglądałem niedawno tego ogiera, który od lata r. ub. bardzo się rozwinął i należy do najlepszych koni jakie Schlenderhan wypuściło na świat. Poza ogierami Alba i Oleander, nie wyhodowali pp. Oppenheim konia, którego nie możnaby bez zająknienia się po tamtych dwóch powtórzyć — tylko Sturmvogel. Biegał on w tym roku trzykrotnie i tyleż razy zwyciężył. W **Jubiläums Pr.** (10000 Rm., 2000 mtr.) w walce o szyję pokonał Ebro, któremu cedował 4½ kg. oraz Travertina, który niósł o 5½ kg. mniej. — Pozatem Sturmvogel niosący 65½ kg. dawał trzyletniemu og. Seine Hoheit 12½ kg. wagi (różnica bezwzględna). Oto jest próba klasowego konia! Czas wyścigu dobry — 2 m. 2.3 sek.

W Grosser Hansa Pr. (Rm. 14000, 2200 mtr.) Sturmvogel dawał Travertin'owi 4 kg. i zwyciężył go w walce o łeb. Jeden z czołowych trzylatków Wahnfried, niosący o 10 kg. mniej od



STURMVOGEL (Oleander — Schwarze Kutte) 4 l. og. gn. st. Schlenderhan (żok. W. Printen).
Foto: Tachyphot — Berlin.

zwycięscy Strumvogel (64 kg) — był trzeci i to w odstępie 4 dł. Okazało się tutaj dobitnie jak mierne są tegoroczne trzylatki niemieckie. — Raz jeszcze spotkał się Sturmvogel z Wahnfried'em w **Grosser Pr. v. Berlin** (Rm. 30000, 2600 mtr) i znowu wyprzedził go, tym razem o ¾ dł. 5 let. Blinzen (st. Schlenderhan) był trzeci, zaś trzeci przedstawiciel tej stajni, **trzylatek** Wiener Walzer — **ostatni.** Tak więc możemy wyraźnie stwierdzić, jeśli idzie o Niemcy, Francję i Polskę, że trzylatki w tych krajach są w rb. naogół mierne. Podobnie jak jego ojciec Oleander, tak Sturmvogel wygrał Grosser Pr. v. Berlin **dwukrotnie.** Blinzen zaś był w tej gonitwie 2 razy trzeci (1936, 1935) a wygrał ją w r. 1934.

Matka og. Sturmvogel, importowana z Anglji kl. Schwarze Kutto padła w r. b. zostawiając źrebię. Mała siostrzyczka Sturmvogel'a jest karmiona (bardzo chętnie) przez zimnokrwistą klacz, która nie zaniedbuje także swego własnego źrebięcia.

Rodowód og. Sturmvogel p. J. i H. Nr. 21 z roku 1935.

Tak więc wyścigi niemieckie odbywają się pod znakiem trzyletniej klaczy Nereide i 4 let. og. Sturmvogel oraz pod znakiem przewagi koni starszych nad trzylatkami.

P.

Leon Kon

Kielce

Skurczenie się budżetu P. Z. J. zmusiło do zmniejszenia liczby Meeting'ów Popularnych z dziewięciu do ośmiu, t. zn. do liczby meeting'ów roku 1934-go.

Przykra operacja redukcji jednego z meetingów została dokonana w rejonie Radom — Kielce, jedynie dlatego, że oba te miasta, w porównaniu do innych miast, służących, jako punkty do przeprowadzania Meeting'ów Popularnych, są najbliżej siebie położone. Krzywda więc rejonu Radom — Kielce, jest najmniejsza, jaką trzeba było komuś wyrządzić na całym obszarze Rzeczypospolitej.

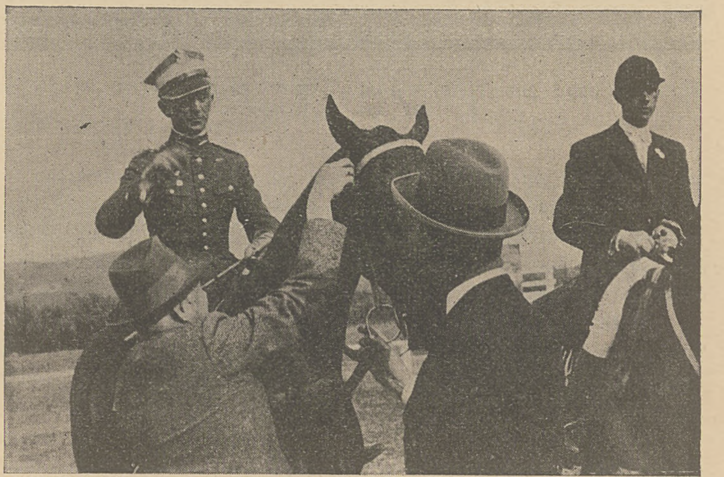
Dla tegorocznego meeting'u wybór padł na Kielce na skutek porozumienia się Towarzystwa Zawodów Konnych Ziemi Kieleckiej z Radomskiem Towarzystwem Zachęty do Hodowli Koni. Oba towarzystwa były oficjalnymi gospodarzami zawodów. Dla prac organizacyjnych do obu towarzystw dołączyło się Koło Sportu Konnego 2 pułku artylerji lekkiej legjonów, które przyjęło na siebie niemało trudów.

Jak się okazało na miejscu, unja ta dała doskonałe wyniki, bo praca szła zgodnie, sprężyście, w jaknajlepszej atmosferze i bez najmniejszego odcienia, wskazującego na obecność większej ilości gospodarzy. Tej sztuki można było dokonać tylko przy posiadaniu wielkiego zrozumienia i oddania się sprawie.

Przez cały czas meeting'u byli obecni Prezes T-wa Z. K. Z. Kieleckiej, p. Kazimierz Dzianott i Wiceprezes, pułk. dypl. Jan



Kielce. Staś Wickenhagen, reprezentant młodego pokolenia na Meetingu Popularnym P. Z. J.



Kielce — rtm. Skupiński na PROMIENIU i p. Eryk Brabec na NABABIE, zwycięzcy konkursu szybkości.

Bigo, d-ca 2 p. a. l. leg., oraz Prezes Radomskiego T-wa Z. d. H. K., p. Stanisław Gajewski.

Dużo uciążliwej, lecz dobrze wykonanej pracy, jak zawsze załatwiał, w jednej osobie Sekretarz i Skarbnik T-wa Z. K. Z. K., por. Adam Parelo, Gospodarzem toru i przebiegów w terenie był kpt. Roman Kałuziński, a chwilami, w zastępstwie kpt. Kazimierz Józefowicz. Odpowiedzialne funkcje sztoperzysty gorliwie pełnił ppor. Bolesław Łącki.

Malowniczo obramowany zalesionemi wzgórzami i naturalny tor kielecki, sympatyczny nastrój, panujący tu stale, mają już ustaloną opinję wśród jeźdźców, gdyż poza okolicznemi stajniami, przybyły tu stajnie z Warszawy, Łodzi, Poznania, Bielska, Pomorza (Chełmno, Toruń i Tuchola), z Sandomierskiego, z Ostroga Wołyńskiego, Mińska Mazowieckiego i Radomia. Razem było 64 konie.

W konkursach dla pań i jeźdźców cywilnych Kielce przodowały, bo liczba startów dochodziła tu do 28-miu.

Na torze konkursowym wybudowano rów cementowy. Uzupełniono więc w taki sposób zasadniczy dotychczasowy brak skoku przez rów z wodą.

Ponad program P. Z. J. organizatorzy włączyli jeszcze dwa konkursy. Jeden im. Kieleckiej Izby Rolniczej — drugi im. Huty Ludwików, łącznie na ogólną sumę nagród 1000 zł. Oprócz tego Radomskie T-wo Z. d. H. K. ofiarowało cenną nagrodę honorową.

Rozbudowywanie przez organizatorów we własnym zakresie programu Meeting'ów Popularnych, który przy obecnej frekwencji staje się zaciasny, a z braku środków nie może być jeszcze uzupełniony przez P. Z. J., zachęca przyjezdnych zawodników do liczniejszego udziału i przyczynia się do szerzenia idei, której służą te imprey. Naturalnie, skutek takiej rozbudowy staje się pełno-



Kielce. Zwycięzcy konkursu Nr. 7, ppłk. Rómmel na SAHARZE i p.Strzeszewski na OWADZIE.



Kielce. Władek Byszewski w chwili wręczania nagrody w konkursie Nr. 6.

wartościowy tylko wtedy, gdy dodatkowe konkurencje są otwarte dla wszystkich.

W Kielcach trasy tegorocznych biegów terenowych były bardzo udane. Nosiły one odpowiedni charakter, bo zawodnicy tylko zaczynali i kończyli gonitwę na torze i to na krótkiej przestrzeni, — pozatem galopowali w terenie w zupełnie naturalnych warunkach. Przytem dystansy były dobrze sprawdzone, więc każdy zawodnik, który tu bieg przebył, jeżeli go nie wygrał, dużo dla uzupełnienia własnego doświadczenia skorzystał.

Zawdzięczamy to Wiceprezesowi T. Z. K. Z. K., pułk. dypl. Bigo, który taki kierunek chciał biegom nadać i por. Parelo, który je uplanował.

Zetknięcie terminu zawodów z terminem wystawy koni województwa kieleckiego niezawodnie przyczyniło się do ożywienia obu imprez. W ostatnim dniu zawodów trybuny i tańsze miejsca były gęsto wypełnione publicznością.

Wyjeżdżając słyszeliśmy, jak zawodnicy wyrażali swój żal, że meeting się już skończył.

Zawodnicy mieli słuszność. Gdzie panuje porządek, a z nim pogoda nastroju, chce się być dłużej.

Wrażenia z IX Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie

Tegoroczne międzynarodowe zawody konne w Warszawie odbyły się pod znamieniem Olimpjady, która — jak wiadomo — w roku bieżącym rozdzieli gałązki oliwne swym zwycięzcom w Berlinie.

Tej też okoliczności zawdzięczamy dość duży zjazd jeźdźców zagranicznych, którzy częściowo traktowali warszawskie zawody jako pewnego rodzaju trening przedolimpijski. Gościliśmy więc ekipy: niemiecką, francuską, łotewską i rumuńską. Pozatem przybyli: dwaj oficerowie japońscy, jeden jeździec cywilny z Jugosławji p. Michajlo Dudiskin i amazonka niemiecka pani von Opel.

Zawody konne rozpoczęły się tradycyjnie konkursem ujeżdżania, podzielonym na trzy serje oraz konkursem dodatkowym o nagrodę p. Wilhelma Schöna. Łączna ilość tu startujących koni przekraczała wprawdzie liczbę sześćdziesięciu, lecz nie jest to zbyt dużo. Niestety jednak nie można oczekiwać pod tym względem większej poprawy, jak długo nie będą wszystkie towarzystwa jeździeckie w kraju urządzać w ramach swych meetingów conajmniej po jednym konkursie tego rodzaju. W tym roku poza Warszawą zdobył się jedynie Lwów (Małopolski Klub Jazdy Konnej) na konkurs ujeżdżania, co niech będzie na tem miejscu z uznaniem podkreślone.

Pod względem poziomu ujeżdżania koni można sygnalizować pewną poprawę. Zwłaszcza, gdy chodzi o zupełnie prawidłowe postawienie kilku koni, a dobre zadatki w tym kierunku u jeszcze kilku, trzeba przyznać, że jeźdźcy już zaczynają rozumieć podstawową wartość tego działu sportu konnego.

Oczywiście, ogólnej poprawy w naszym sporcie konnym możemy oczekiwać dopiero wtedy, jeśli ujeżdżanie koni stanie się u nas powszechnem i nie wcześniej, aż te ujeżdżone konie ujrzymy na torze konkursowym. Do tego potrzeba jednak poza odpowiedniem nastawieniem i pracą jeszcze czasu. Nastawienie w tym kierunku zaznacza się już, mimo dużych rodzimej natury trudności, — a zatem poczekajmy!

Co do warunków technicznych konkursu ujeżdżania, to mimo pewnych zmian, jakie w tym roku dokonano, uważam je jeszcze w niektórych szczegółach za nieracjonalne. W sprawie tej zostały już poczynione pewne kroki, które — jak mam nadzieję — doprowadzą do przedyskutowania dotychczas obowiązujących u nas warunków na odpowiedniem forum.

Wprowadzona u nas już w życie instytucja Kolegjum Sędziów zaznaczyła się, jak dotąd, bardzo dodatnio nietylko jednolitością sposobu sędziowania, ale, co za tem idzie, zdobyciem sobie zaufania zawodników.

Część międzynarodowa zawodów rozpoczęła się Konkursem Otwarcia, który rozegrano w trzech serjach (serja III-cia dla jeźdźców cywilnych). Poszczególne ekipy zagraniczne przedstawiały się następująco:

Ekipa niemiecka pozostała mniejwięcej na tymsamym, co w zeszłym roku, poziomie. Osobowy skład jej nie zmienił się zresztą prawie zupełnie. Osobiście odniosłem wrażenie, że poprawili oni w pewnej mierze te niedociągnięcia, na które zwracałem uwagę w mojem sprawozdaniu w roku ubiegłym. Chodziło wtedy — jak czytelnicy może sobie przypomną — o pewne niedomagania w położeniu łydek, które, za słabo ustabilizowane i leżąc nieco za wysoko, uciekały jeźdźcom niemieckim dość

często w skoku do tyłu. Pozatem styl i spokój jeźdźców niemieckich jest bez zarzutu.

Konie ich, których większość już z poprzednich zawodów znamy, wykazują nadal pierwszorzędne ujeżdżenie i opanowanie, lecz są ciągle jeszcze nieco za dużo skrócone. Potęgą i precyzją skoku górują one nadal nad końmi innych narodowości.

Ekipa niemiecka zwyciężyła dość zdecydowanie w konkursie „Potęgi Skoku", „Armji Polskiej im. Marszałka Piłsudskiego", „Armji Zagranicznych" (pani v. Opel) oraz w „Nagrodzie Polski" (Puhar Narodów).

Pozatem wygrała pani v. Opel z pośród konkursów dla jeźdźców cywilnych: konkurs „Łazienek" i „Rzeki Wisły".

Ekipa francuska jeździ niezmiennie swoim, tak dobrze nam znanym stylem. Stosunkowo duża ruchliwość siadu, przy mimoto dość spokojnej, nieprzeszkadzającej ręce jest dla nich charakterystyczna. Prowadzą oni swe świetnie galopujące konie naogół na munsztukach i przechodzą parcoursy nieraz w zawrotnym wprost tempie. Lubią oni przeszkody o znacznej szerokości, ustawione na prostych linjach, jednem słowem parcoursy, które wymagają od koni pełnych skoków oraz dużej szybkości, nie zaś zwinności oraz umiejętności przechodzenia od szerokiego do skróconego chodu, czy też naodwrót.

Konie ich, przeważnie angloaraby, są widocznie naskakiwane na okólnikach i nadają się dlatego przedewszystkiem do konkursów szybkości. Jeżeli bowiem koń taki przejdzie w swojem szalonem tempie parcours bez błędu, nie łatwo jest go już komu innemu pobić.

To też Francuzi zwyciężyli bezkonkurencyjnie w konkursie szybkości „im. Fryderyka Jurjewicza", pozatem wygrali konkurs „Pożegnania" i zajęli drugie miejsce po rozgrywce o pierwsze w konkursie „Zwycięzców".

Trzeba tu jednak zaznaczyć, że skład przybyłej do nas ekipy francuskiej nie był pierwszorzędny.

Ekipa łotewska nietylko zachowała swą dobrą formę, którą nas zaskoczyła w roku zeszłym, lecz nawet zdołała jeszcze bardziej skonsolidować swój styl jeździecki. Dokonana tam praca wprost bije w oczy. Zwłaszcza, gdy się zważy, że Łotwa posiada tylko jeden pułk kawalerji, co nie przeszkodziło, że w tym roku zaprezentowano nam innych niż w zeszłym jeźdźców. Sądzę, że jeśli w dalszym ciągu nie będą ustawać w swej pracy, mogą się stać za rok, za dwa groźnymi przeciwnikami na torach międzynarodowych.

Łotysze wygrali konkurs „M. st. Warszawy" oraz zajęli kilka dobrych miejsc w innych konkurencjach.

Ekipa rumuńska, która w ciągu ostatnich kilku lat nie pokazywała się w Polsce, zadziwiła nas dokonaną w międzyczasie zmianą. Mimo pewnych niedociągnięć i braków w ich stylu, wykazali jeźdźcy rumuńscy bardzo dużo aktywności i serca. Przy dość niespokojnym siadzie wykazują oni jednak dobrą i nieprzeszkadzającą rękę. Imponującym wprost jest ich zapał i wola zwycięstwa.

Konie ich, wszystkie własnej hodowli, są bardzo dobre. Materjał to wybitnie szlachetny o poprawnych i pięknych linjach, dobrych łopatkach, długich szyjach i potężnych, dobrze umięśnionych zadach.

Wniosek stąd prosty, że na polu hodowli musiała Rumunja w ostatnich latach zrobić duży krok naprzód.

W przygotowaniu koni rumuńskich możnaby niejedno wytknąć. Zwłaszcza ich stan ujeżdżenia i opanowania, który zmusza jeźdźców do używania różnego rodzaju kiełznania, nie stoi na wysokości. Skaczą one jednak chętnie i płynnie, a przedewszystkiem galopują świetnie.

To też wyszli Rumuni z zawodów w Warszawie dobrze, zwłaszcza, gdy weźmie się pod uwagę, że, nawet przegrywając, dochodzili nieraz do walki o pierwsze miejsca.

Wygrali oni: konkurs „Zwycięzców", gdzie zajęli również trzecie miejsce, oraz konkurs „Otwarcia" I-sza serja. Pozatem wzięli indywidualnie pierwsze miejsce w „Nagrodzie Polski" (Puharze Narodów), gdzie ich ekipa była drugą, za niemiecką.

Jeźdźców japońskich było tylko dwuch z dwoma końmi. To też trudno coś konkretnego o nich powiedzieć.

Naogół robili swym siadem wrażenie nieco sztywne, co jednak przy ich małym wzroście i dobrej, spokojnej ręce ich koniom niezbyt musiało szkodzić.

Oba ich konie, o bardzo szlachetnych linjach, galopowały świetnie, skacząc lekko i z dużym rozmachem. Informowano mię, iż są to konie pełnej krwi pochodzenia australijskiego.

Jednym z najciekawszych i najbardziej pouczających incydentów w czasie tegorocznych międzynarodowych zawodów w Warszawie była — mojem zdaniem — rozgrywka o pierwsze 4 miejsca w konkursie „Potęgi Skoku" między trzema końmi niemieckimi i jednym polskim. Były to: „Tora", „Schneemann" i „Alchimist" ze strony niemieckiej i „Zbieg" z polskiej. Typem wszystkie te konie zbliżone do siebie wykazywały ogromną potęgę skoku. Polski „Zbieg" nietylko, że nie ustępował w tym względzie niemieckim koniom, ale nawet widocznie górował nad nimi. Mimo to jednak został on pokonany przez dwa konie niemieckie w trzeciej rozgrywce na dwuch przeszkodach, których wysokość doszła do 190 cm.

Czemu to należy przypisać?

Trzeba było widzieć z jakim spokojem i opanowaniem niemieckie konie podchodziły do przeszkód i je skakały, a jak to zrobił zupełnie nieujeżdżony „Zbieg". Trzeba było to widzieć, aby zrozumieć, iż była to poglądowa lekcja, udowadniająca naocznie, że tylko ujeżdżony koń może być pewnym skoczkiem!

Spieszę jednak dodać, że tu specjalnie nie ponosi żadnej winy jeździec „Zbiega" rtm. Sokołowski, który otrzymał tego konia zaledwie kilka tygodni przed zawodami i prowadził go w tym stanie rzeczy możliwie najlepiej. Chodzi mi tu wyłącznie o stwierdzenie faktu, jako takiego.

Dla uzupełnienia całości podam jeszcze, że nasi jeźdźcy wygrali: konkurs „Otwarcia" II-ga serja. Pozatem zajęli pewną ilość dalszych miejsc. W „Nagrodzie Polski" ekipa nasza była trzecią, za Rumunami.

Czy wobec tych nienadzwyczajnych wyników powinni nasi jeźdźcy wziąć udział w Olimpjadzie?

Sądzę, że tak!

Walka jest bowiem podstawowym czynnikiem w sporcie.

Kto walczy, — może ulec; kto nie walczy — napewno nie zwycięży.

A konkurs hipiczny jest jednak w pewnym odsetku tylko loterją!

G. Romaszkan.

Stanisławów, 1936.



KRONIKA

KRAJOWA

HODOWLA

WIADOMOŚCI ZE STADA GOLEJEWKO

W okresie rozpłodowym 1936 r. og. **Bafur** zostały odchowane następujące klacze:

1. Bajka II (Eider — Thérése po Talion), zagr. niem.
2. Beate (Baltinglass — Breach of Promise) zagr. niem.
3. Donna Mobile (Mości Książę — Rosette po Mindig), kraj.
4. Dulcynea (Morganatic — Chrysothemis po Galtee Boy), kraj.
5. Graisse (St. Saulge — Greffe po Talion), zagr. belg.
6. Lea (Eastern — Leba po Galtee More), zagr. niem.
7. Malaga II (Caius — Malta po Arizona), kraj.
8. Rosenmaid (Tuki — Roseninsel po Florizel II), zagr. niem.
9. Wehrpflicht (Lycaon — Williamina po St. Simon), zagr. niem.
10. Well Shot (Marten II — Sunshot po Carbine), zagr. ang.
11. Kurkuma (Harlekin — Bavarde po Eider), kraj.
12. Ksieni (Harlekin — Boule de neige po Fils du Vent), kraj.
13. Lipona (Harlekin — Rosenmaid po Tuki), kraj.
14. Kajana (Harlekin — Malaga II po Caius), kraj.
15. Nonsuch (Sunstar — Nonpareil po Radium), zagr. ang. p. B. Vetterowej.
16. Barbarenland (Landstürmer — Barbelée po Le Moudreux), zagr. niem., p. W. K. Matlakowskiego.
17. Aurora II (Kentish Cob — Sweet Bee po Honey Bee), kraj. p. W. K. Matlakowskiego.
18. Chyża (Schalk — Csacsi po St. Amant), kraj., p. Priski Mencel.
19. Gibson Maid (Favara — Gibson Girl II po The Story), zagr. rum. pp. Cz. Andrycza i A. Koskowskiego.
20. Estramadura (Harlekin — Cosima po St. Maclou), kraj., pp. Cz. Andrycza i A. Koskowskiego.
21. Dyletantka (Dealer — Blaustrumpf po Blondel), kraj. p. St. Janasza.
22. Berceuse (Parachute — Bertrix po Aboyeur), kraj., p. W. Janasza.
23. Hermosa (Albula — Hajadon po Beregvölgy), kraj.
24. Quick (Favara — Queen Brian po Roi Hérode), zagr. rum.
25. Amarantina (Tamar — Sardagna po Dagor), zagr. węg.
26. Igła (Manton — Blaustrumpf po Blondel), kraj, inż. M. Czarneckiego.

St. Szczypiorno.

27. Harfa II (Parachute i Marichette po Sorrento), kraj.
28. Soubrette (Harrier — Szeréna po Sac a papier), kraj.

P. A. R. Olszowski.

29. Laswa (Harlekin — Malaga II po Caius), kraj.
30. Arconia (Illuminator — Tilly II po Icy Wind), kraj.
31. Esther (Ariel — Evchen po Kadett), zagraniczna niem.
32. Fidelia (Harlekin — Cératée po Magellan), kraj.
33. Raduna (Famulus — Radaune po Wombwell), zagr. niem.
34. Osoba z Inteligencji (Fils du Vent — Pergettyü po Peregrin), kraj., p. W. Bartmański.
35. Biskra (Alaric Victor — Nabotoris po Nabot), kraj. p. Z. Dobieckiego.
36. Bernina (Oreg lak — Belgrove po Grosvenor), kraj.
37. Jasiołda (Villars — Simplicité po Rataplan), kraj.
38. Silver Willow (Silvern — Willix po William the Third), zagr.
39. Lady Swift (Gay Crusader — Gallop — allong po Galloping Lad), zagr. ang.
40. Miss Chusa (Betlehem — Prodigy po Diamond Jubilée), zagr. ang. p. St. Szwarcsztajna.
41. Cacko (Schalk — Csacsi po St. Amant), kraj., płk. L. Schweitzera.
42. Poule au Feu (Bruleur — Polly Peachum po Spearmint), zagr. fran. gen. Cz. Jarnuszkiewicza.
43. Con amore (Balthazar — Aquamarine po Aquascutum), kraj. p. L. Bagniewskiego.

Z 43 pokrytych przez Bafura klaczy 25 jest krajowych, 5 angielskich, 1 francuska, 1 belgijska, 1 węgierska, 8 niemieckich, 2 rumuńskie.

Inbreed na Festę został zrobiony z 7 córkami Harlekina i 1 z Landstürmera (Fels).

Pozostałe klacze golejewskie pokryto jak następuje Conferra (Fervor — Constanza po Stornoray), zagr. niem.

Ganga (Icy Wind — Gangos po King Rob), zagr. austr. ogierem **Gainslaw,** zaś

Reichsgräfin (Over Norton — Cavalleria rusticana po Malua), zagr. niem.

Lauma (Aurelius — Maronette po St. Saulge), kraj. ogierem **Illuminator.**

WYCIECZKA HODOWCÓW KONI NA WĘGRY.

Przed paru dniami powróciła do Poznania wycieczka Poznańskiego Związku Hodowców Koni, która przez 10 dni zwiedzała najwybitniejsze ośrodki hodowlane na Węgrzech.

Uczestników było 25 z prezesem Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni senatorem Karłowskim na czele. Poza kierownikami Państwowych Stad Ogierów i reprezentantów wojskowych władz remontowych, brali w niej udział wybitni hodowcy dzielnic zachodnich.

Biuro podróżnicze „ORBIS" świetnie zorganizowało całą wycieczkę. Przy nader życzliwem poparciu Ministerstwa Rolnictwa węgierskiego, uczestnicy zwiedzili szczegółowo Państwowe Stada w Babolnie (hodowla czystej i pół-krwi arabskiej) Kisber pełna krew angielska, pół-krew ang. i anglo-arabska Mezöhegys (noniusy).

Zwiedzono również stada, należące do miast Debreczyn i Kecskemet, dwie stadniny prywatne większej własności hr. Pallavicini i p. v. Böck, oraz hodowlę włościańską, zgrupowaną na pusztach Bugac i Hortobagy.

Uczestnicy wycieczki również byli obecni na wyścigach podczas rozgrywki Derby, pozatem zwiedzili jedyne w Europie Muzeum Konia w Budapeszcie, zapoznali się z organizacją techniczną hodowli koni i związków jeździeckich na Węgrzech. Komfortowym autobusem po świetnych autostradach, wycieczka objechała przeszło 1.500 klm., zapoznając się ze stanem rolnictwa i hodowli, przemysłu rolnego, zatrzymując się i zwiedzając ciekawsze warsztaty rolnicze, większe miasta, jak: Debreczen, Szeged, oraz kilka osad i wsi.

Z masową hodowlą bydła i owiec zapoznała się wycieczka na puszcie Hortobagy, gdzie na 130 tysiącach mórg pasie się około 40 tysięcy sztuk bydła, owiec i koni, oraz na puszcie Bugac o przestrzeni 80 tys. mórg, gdzie również około 30 tys. sztuk spędza lato na pastwiskach.

Specjalnym pociągiem, oflagowanym polskiemi chorągwiami pod łaskawie osobistem przewodnictwem Obergespan v. Fay (wojewoda) wycieczka przejechała przez okolicę Kecskemet słynną z upraw owoców, jarzyn, winogron i ferm drobiowych, do puszty Bugac.

Należy specjalnie podkreślić wielką uprzejmość, gościnność i serdeczność nietylko wyższych władz państwowych, kierowników stad, lecz i społeczeństwa węgierskiego wobec Polaków, oraz stałe podkreślanie w przemowach i przyjęciach długotrwałej przyjaźni polsko-węgierskiej.

WYŚCIGI

Gay Garner. O nowozaangażowanym do stajni pp. Glińskich trenerze wyraża się „Sport Welt" w sposób następujący.

— „Guy Garner, dawny żokiej stajni N. E. Ambatielos i E. Esmonda w Paryżu przyjął stanowisko prywatnego trenera w stajni pp. Glińskich.

— Garner był jednym z najlepszych amerykańskich żokiei, którzy czynni byli we Francji, występował on również często na torach niemieckich.

— Z większych gonitw zdobył on na Turlupin Prince of Wales Stakes w Baden-Baden.

— W niedawnej przeszłości, wycofał się on ze swojego zawodu naskutek ciężkiego wypadku, jaki przeszedł, i osiedlił się w Paryżu, jako trener, miał jednak pod swoją pieczą mało koni, nie odniósł też wielkich sukcesów".

Tak więc po Gillu i Korbie, Garner jest trzecim zkolei zagranicznym zawodowym trenerem, który przybywa do Polski w tych czasach.

ZAGRANICZNA

ANGLJA.

Blenheim, ks. Aga Khan'a, syn Blandforda i Malva'y, znany reproduktor sprzedany został Syndykowi hodowców amerykańskich za 45.000 f. szt.

Suma ta, wynosząca przeszło miljon złotych, jest tylko nieco niższa od ceny, zapłaconej kilka lat temu, przez Sir D. Malaby Deeby za Call Boy'a, zwycięzcę w Derby 1927 r.

W ciągu krótkiej swojej karjery na torze, Blenheim zdobył cztery gonitwy, jako dwulatek, wreszcie, o rok później — Derby w Epsom.

Postawiony, jako reproduktor, w stadzie

swego właściciela, we Francji, niebawem po swym wielkim tryumfie, t. j. zdobyciu błękitnej wstęgi — nie omieszkał on odznaczyć się, jako stadnik pierwszej klasy.

Między progeniturą jego wymienićby należało na pierwszym planie trzyletnie: Wyndhama (ex syna kl. Bossover) i siwego Mahmouda, który w tak imponującym stylu zdobył ostatnie Derby w Epsom.

Cena wyłożona za Blenheima dowodzi, iż Amerykanie postanowili za wszelką cenę sprowadzić godnego przedstawiciela tej krwi do siebie.

W Anglji znajdują się bardziej klasowi synowie Blandforda, niż Blenheim: Windsor Lad, Bahram i Trigo chociażby, w hodowli jednak niewiadomo, czy dorównają one wyczynom opisywanego przez nas ogiera.

Blenheima matka jest córką Charles o Malley'a (Desmond), babka Robert le Diable'a, linja żeńska — żywotna, tak więc wydaje się, iż yankesi nie zrobili złego nabytku.

U. S. A.

Klub „Arabian Horse Club of America" wydał w formie rocznika, sprawozdanie ze wszystkich wydarzeń, tyczących się hodowli koni arabskich w Stanach Zjednoczonych głównie, a dodatkowo, i o tem, co w tej dziedzinie dokonywa się na starym lądzie.

Główna siedziba klubu znajduje się w Berlinie (Nev-Hampshire). Prezydentem jego jest znany hodowca W. R. Brown, wiceprezydentem — Albert Harris, dyrektorami oddziałów, w Pomonie W. K. Kellog, w Chicago wice-prezydent A. Harris, w Nashville — J. M. Dickenson, w Portmouth — R. A. Selby.

Tegoroczny numer rocznika zawiera ogólny opis stanu hodowli koni arabskich w Stanach Zjednoczonych, w dobie dzisiejszej i opisy wybitniejszych stadnin.

Z arabów zarejestrowanych w stud-booku amerykańskim, obecnie jest żyjących 402 klacze i 292 ogierów, należących do 194 różnych właścicieli.

Najważniejszem ze stad jest niezaprzeczalnie „Instytut Hodowli, imienia W. K. Kellog'a w Pomonie", należący do uniwersytetu Kalifornijskiego, podarowany tej naukowej instytucji przez założyciela (Kellogą) 750-morgowego ranch'u wraz ze zgromadzonem w nim stadem arabskiem, złożonem po części z importów z pustyni dokonanych w 1906 roku, a po części, z klaczy pochodzących z Crabbet Park, wreszcie ze stada Maynesboro p. W. R. Brown'a.

Instytut W. K. Kelloga statutowo jest obowiązany urządzać perjodycznie Wystawy i próby jazdy terenowej koni arabskich, które obecnie stały się popularne i ściągają wiele widzów. W ten sposób stał się on najpoważniejszym w Ameryce ośrodkiem hodowli koni arabskich. Pogłowie doń należące liczy w tej chwili 87 jednostek wyselekcjonowanych czystej krwi arabskiej.

Inne ważniejsze stadniny arabskie opisane w tym roczniku są:

Stada p. Alberta Harris w Wiscontin i w Kalifornji.

Stado Travellers Rest Farm p. J. M. Dickensona w Nashville, stan Tennesee.

Stado w Muncie (Indiana) p. Artura Ball.

Stado w Selby Stud. p. Rogera Selby w Portsmouth (Ohio).

Stado Arabdale Ranch, założone przez p. John A. George w Indianopolis.

Stado w Cataline Island (Calif) p. Filipa K. Wrigly.

Stado P. B. Barsona z Chicago oraz kilka mniejszych.

Obok wyliczenia matek stadnych i reproduktorów, znajdujących się w tych pepinierach, rocznik zawiera kilkadziesiąt bardzo udanych fotografij wybitniejszych jednostek.

Z relacyj o hodowli arabów w innych krajach, w danym numerze znajduje się tylko krótka wzmianka o stadzie Rassul w Brazylji, oraz artykuł zatytułowany „Koń Arabski w Polsce", pióra Aleksandra hr. Dzieduszyckiego, prezesa Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego w Polsce, zawierający historyczny rzut oka na rozwój hodowli koni arabskich na ziemiach polskich w ciągu stuleci, opis dzisiejszego stanu tej hodowli, dokonanych ostatniemi czasy importów i wzmianki o istniejącej organizacji, o studbook'u i o wyścigach młodych koni czystej krwi arabskiej. Jako ilustracje do tego artykułu, zamieszczone są udane fotografje głów Kuhailana-Haifi, Koalicji i zdjęcia z wyścigów koni arabskich we Lwowie.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Berlin — Hoppegarten, 12 lipca.

Grosser Preis von Berlin, 30.000 RM. — 2.600 m.

1. Sturmvogel, 4 l. og. gn. (Oleander — Schwarze Kutte), st. Schlenderhan, 61 kg., ż. W. Printen.
2. Wahnfried, 3 l. og. (po Flamboyant), P. Mülhens, 53 kg., ż. J. Rastenberger.
3. Blinzen, 5 l. og. (po Prunus), st. Schlenderhan, 62 kg., ż. P. Ludwig.

b. m.: Periander, Idomeneus, Wiener Walzer.

Wygrane o ¾ — 5 dług. Czas: 2:46,6. Tot.: 13, 11, 18:10.

Sandown Park, 17 lipca.

Eclipse Stakes, 7.000 Ł. — 2.000 m.

1. Rhodes Scholar, 3 l. og. gn. (Pharos — Book Law) lorda Astora, 51¾ kg., ż. R. Dick.
2. His Grace, 3 l. og. (po Blandford) lorda Carnarvon, 51¾ kg., ż. G. Richards.
3. Fairey, 3 l. og. (po Fairway) lorda Derby, 51¾ kg., ż. R. Percyman.

b. m.: Theft, Boswell, Tkankerton, Solar Ray, Portfolio, Theddingworth.

Wygrane o 6 — 4 dług Czas. 2:11,4. Zakłady: 8:11, 100:7, 8:1

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwow i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 7. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do termin ich umieszczenia.

Cena numeru 1.75 zł. **Nr. 21**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł., 1/16 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 7.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

2865 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 20 LIPCA 1936 ROKU

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. — sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. —

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 7, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.